Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

GONIEC KRAKOWSKI 3 Mk.

Redakcya: Kraków, ul. Dunajewskiego Nr. 7, Telefon Nr. 2502.
Administracya: Kraków, ul. Basztowa Nr. 17, I. piętro.
Biuro miastowe administracyi: Karmelicka 16, Telefon Nr. 2086

Prenumerata w Krakowie: miesięcznie Mk 82·— Z odnoszeniem do domu oraz na prowincyi miesięcznie Mk 90·— Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Nr. 286. — Rok III. Kraków, poniedziałek 18 października 1920. Redaktor naczelny: Dr. Roger Battaglia.

18-ty października

Kraków, 17 października.

Data jutrzejsza jest w dziejach naszej młodej państwowości datą przełomową.

Po raz pierwszy od chwili wskrzeszenia Rzeczypospolitej umilknie na rubieżach polskich huk armat. Rozejm z pobitym, groźnym wrogiem wschodnim wejdzie w życie.

Wiemy dobrze że nie wolno nam jeszcze spokojnie składać broni do lamusa. Jeszcze nie zawarto ostatecznego pokoju, jeszcze los Wilna może nas zmusić do zagrania bojowej pobudki, jeszcze do szabli polskiej może zaapelować racya stanu na zachodnich granicach. Istnieje jednak duże prawdopodobieństwo, że nowy bój nie rozgorzeje na ziemiach polskich. Pogotowie wojenne, które przez czas pewien musimy nadal utrzymywać, będzie raczej — wierzymy w to i życzymy sobie tego, — tylko środkiem zapobiegawczym przeciw zakusom naszych „sąsiadów".

Z dniem jutrzejszym kończy się prawdopodobnie epoka orężnych zmagań o byt państwa polskiego, a rozpoczyna się okres pracy pokojowej nad jego utrwaleniem i rozwojem.

W tem leży zasadnicze znaczenie przeżywanej chwili, w tem największy sukces naszej armii i dyplomacyi.

Granice bowiem, uzyskane w Rydze, nie we wszystkiem odpowiadają naszym aspiracyom i naszym potrzebom. Poza polskimi słupami granicznymi pozostaną jeszcze obszary, użyźnione polską kulturą, zamieszkałe przez dwa miliony rodaków, związane z Rzecząpospolitą ścisłymi węzłami gospodarczymi. A jeśli pokój preliminaryjny i związany z nim rozejm, uważamy za tryumf wprost pierwszorzędny, to właśnie tylko dlatego, że ten pokój oznacza **wywalczenie** niepodległości, **darowanej** nam przed dwoma laty, **że dzięki** niemu stanie się państwo dla nas dopiero tem, czem być powinno: warsztatem nieskrępowanej, twórczej pracy, w myśl naszych własnych **potrzeb i dla nas samych tylko**. Rozgwar wojny milknie dziś na naszych granicach. Gwar pracy może rozlegać się w Polsce.

Dzień 18-go października 1920 roku powinien stać się dniem święta. Sposób święcenia powinien jednak odpowiadać charakterowi dnia, istotnemu znaczeniu radosnego wydarzenia. Logika dziejowa, zrozumienie rzeczywistości powinny więc były sprawić, aby uroczystość zwycięstwa stała się u nas świętem pracy.

Świst syren fabrycznych, szczęk roboczych młotów, huk rozpędzonych w pracy maszyn powinien zlać się w potężny hymn radości; bluza robocza, a nie niedzielny tużurek, — oto pożądany symbol radosnego obchodu. Polska cieszy się, że może zacząć pracować, — oto, co w dniu 18-tym października miałaby zobaczyć Europa.

Stało się niestety inaczej.

W dniu rozejmu na całym obszarze ziem Polski stanie praca, opustoszeją warsztaty. Odbędzie się 12godzinny manifestacyjny strajk generalny, jako protest naszej lewicy przeciwko zamierzonemu wprowadzeniu senatu.

Nie wchodzimy w tej chwili w samo meritum kwestyi dwuizbowości. Nawiasem tylko zaznaczamy, że wprowadzenie senatu, czy też straży praw uważamy, przy odpowiedniej demokratycznej ordynacyi wyborczej, za rzecz pożądaną. Jeżeli cenzusem wyborczym będzie cenzus inteligencyi, jedną z podstaw ordynacyi, przedstawicielstwo interesów gospodarczych, to zaprawdę izba wyższa byłaby czynnikiem pożądanym. Takiego filtru ustawodawczego pragnęlibyśmy gorąco.

Można jednak być odmiennego **zdania**. Można przeciw dwuizbowości walczyć w sposób, odpowiadający charakterowi sprawy, to jest drogą argumentacyi politycznej tak w kraju, jak przedewszystkiem w izbie poselskiej. Wolno przekonywać, uzasadniać, perswadować. Nigdy jednak nie zgodzimy się na to, aby odpowiednią drogą dla realizacyi politycznego postulatu było w chwili dzisiejszej bezrobocie. Setki milionów strat, poniesionych przez kraj w dniu 18-go października, fatalne wrażenie strajku w pierwszych godzinach po zawarciu rozejmu, przeważają bezwzględnie szalę.

Należałoby sobie gorąco życzyć, aby jednodniowy strajk generalny nie stał się precedensem, a przedewszystkiem aby nie był symbolem nadchodzącego okresu. Ofenzywa bojowa należy już do przeszłości; oby nie rozpoczęła się obecnie ofenzywa strajków, lecz potężna, wszystkiemi siłami społecznemi przygotowana ofenzywa pracy.

Oddziały nasze obsadziły Krzywice i Dołhinów

Warszawa. (PAT) Komunikat sztabu generalnego z dnia 16 października:

Na północnem skrzydle oddziały nasze obsadziły Krzywicę i Dołhinów.

Pozatem sytuacya bez zmiany.

Naczelne dowództwo wojsk polskich, sztab generalny.

Protest Białorusinów przeciw warunkom traktatu ryskiego.

Domagają się połączenia z Polską.

Warszawa. (Tel. M.) Naczelnik państwa przyjął prezydjum polskich rad ludowych ziemi białoruskiej, **które wyraziły protest przeciwko warunkom traktatu ryskiego, domagając się przywrócenia ścisłej łączności ziem litewsko-białoruskich z Polską.** W tej sprawie złożyli przedstawiciele białoruscy memoryał na ręce marszałka Sejmu, prezydenta ministrów i ministra spraw zagranicznych.

Wojska łotewskie uzyskają łączność z wojskami polskiemi

Warszawa. (Tel. M.) Litewskie biuro prasowe donosi: **Wojska łotewskie obsadziły stanowiska przy stacyi Jełówka na linii kolejowej Libawa-Dźwińsk.** Równocześnie wojska łotewskie zażądały od dowództwa litewskiego opuszczenia t. zw. obszaru Iłukszty. **Polacy natomiast obsadzili Święciany** i posuwają się ku północy, aby wejść w bezpośrednią styczność z Łotwą na wspomnianym obszarze.

Rokowania polsko-litewskie.

Warszawa. (PAT) Według informacyj z Kowna, litewska agencya tel. podaje, że **rząd litewski** w odpowiedzi na ostatnią notę polskiego ministra spraw zagranicznych z **dnia 9 października, zgodził się na dalsze rokowania w sprawie przedłużenia linii demarkacyjnej przez Oszmianę do Oran,** pod warunkiem jednak, że rząd polski wyjaśni całkowicie swój stosunek do armii generała Żeligowskiego, a wojska polskie niezwłocznie zostaną wycofane z obszaru wileńskiego. Wobec powyższych informacyj litewskiej agencyi tel. należy stwierdzić, że rząd polski w nocie, zwróconej do rządu litewskiego zawiadomił go, iż stawianie tego rodzaju warunków, jest rzeczą niemożliwą do przyjęcia.

Delegacya rządu kowieńskiego prosi o interwencyę.

Warszawa. (Telef. M.) Z Londynu donoszą, że przybyła tam delegacya rządu kowieńskiego, która zwróciła się do rządu angielskiego z prośbą, **aby zechciał przyczynić się do uregulowania w sposób odpowiedni konfliktu między Polską a Litwą w sprawie Wilna.**

Rząd litewski ma wolną rękę.

Gdańsk. (PAT) Tutejsze pisma donoszą z Kowna: Litewska agencya tel. podaje, iż **komisya kontrolująca Ligi narodów pozostawiła rządowi litewskiemu do uznania załatwienia sprawy wileńskiej** bądź to w sposób orężny, bądź to w sposób pokojowy. Przewodniczący komisyi kontrolującej przyrzekł uprosić mocarstwa ententy o udzielenie Litwie środków celem uniemożliwienia łączności między oddziałami generała Żeligowskiego a armią polską.

Sprawa Wilna sensacyą dnia zagranicą.

Warszawa (PAT). „Kuryer Polski" donosi: Z kół korespondentów pism zagranicznych, którzy przebywają w Warszawie, dochodzą wiadomości, że wszyscy przedstawiciele pism amerykańskich i angielskich otrzymali od swoich redakcyj depesze z żądaniem **przesyłania jak najbardziej szczegółowych sprawozdań w sprawie Wilna**, ponieważ to stanowi sensacyę dnia za granicą. Poza tem redakcye tych pism polecily, aby korespondenci koniecznie za wszelką cenę starali się o wywiady w sprawie Wilna z przedstawicielami rządu polskiego, tak z naczelnikiem państwa, jak i z prezydentem ministrów i ministrem spraw zagranicznych, które niezwłocznie mają przesłać telegraficznie.

Położenie armii ukraińskiej na froncie.

Złamana kontrofenzywa bolszewicka. — Postępy ofenzywy ukraińskiej.

Warszawa, (Tel. M.) Z wiarygodnego źródła informują, o **położeniu armii ukraińskiej** generała Petlury na **froncie, który przebiega mniej** więcej wzdłuż linii **Starokonstantynów-Łatyszów-rzeka Kamionka, którą sforsowali** Ukraińcy, tak, że walki toczą się na **lewym** brzegu. Armia ukraińska rozpoczęła ofenzywę i po zaciętych walkach zajęła Łamiechów pod Barem. Wiadomość ta ma specyalne znaczenie, ponieważ **na odcinku tym** bolszewicy, zgromadziwszy duże siły, **zamierzali rozpocząć kontrofenzywę,** chcąc przytem wyprzeć armię ukraińską jak

najdalej w kierunku zachodnim przed dniem 18 b. m., który jest terminem do zrealizowania o zawieszenie broni. Dzięki znacznej przewadze swoich sił bolszewicy zajęli przestrzeń nie więcej ponad 10 wiorst pod wsią Daszkówką. Jak z powyższej informacyi widać **kontrofenzywa bolszewicka została złamana**, a bolszewicy odrzuceni na poprzednie pozycye. Według ostatnio otrzymanych wiadomości ofenzywa armii ukraińskiej rozwija się szybko i pomyślnie. Walki toczą się obecnie pod stacyą Wołkowińce.

Walki ukraińskie.

Wiedeń. (PAT) Biuro kor. Ukraińskie biuro prasowe donosi ze Stanisławowa pod datą 14 b. m.: Ofenzywa bolszewicka, przygotowywana w czasie rokowań polskich w Rydze, rozpoczęła się dnia 12 października i jest dalej kontynuowana. Ze szczególnym oporem **atakuje nieprzyjaciel w rejonie Starokonstantynowa i Łatyczowa.** Równocześnie toczą się krwawe **walki o most na Bugu pod Żmerynką.** Wszystkie te ataki odparto. Dywizya kawaleryi kozaków kubańskich, walcząca z Ukraińcami, przełamała pod Chmielnikiem front nieprzyjacielski i **operuje w okolicy Berdyczowa na tyłach armii czerwonej.**

Zmiany w gabinecie ukraińskim.

Lwów. (Tel. wł.) Dymisya **premiera ukraińskiego Prokopowicza już została załatwiona na radzie ministrów.** Został on ministrem bez portfelu, a jego miejsce zająć ma Andrzej Lewicki, aby dalej utrzymać wpływ garstki esdeków dla atamana Petlury. Ma pozostać jeszcze minister kolei Tymoszeńko, chociaż centralny Komitet esdeków odwołał ich. Miejsce Lewickiego jako przewodniczącego komisyi ukraińskiej w Warszawie miałby zająć były minister handlu i przemysłu **Feszczenko-Czopowski,** najlepszy znawca stosunków ekonomicznych na Ukrainie, profesor politechniki kijowskiej.

Pertraktacye Petlury z Wranglem.

Lwów. (Tel. wł.) „Dumka Ukraińska" zamieszcza artykuł swojego korespondenta z Warszawy o pertraktacyach Petlury z Wranglem. Pisze między innemi: Do głównego miejsca postoju armii ukraińskiej przybyła misya wojskowa generała Wrangla z Krymu w celu porozumienia się co **do wspólnych działań wojskowych wobec zawarcia rozejmu Polski z bolszewikami.** Może to nastąpić jednak dopiero wtedy, jeżeli generał Wrangel uzna państwową niezależność Ukrainy. Pewne koła Wrangla występują jednak przeciw temu. Do porozumienia jeszcze nie doszło. Ze względu na niewyjaśnione położenie na froncie, rząd atamana Petlury nie wróci ze Stanisławowa do Kamieńca. W Tarnowie zostało tylko Ministerstwo spraw zagranicznych.

Poselstwo sowieckie w Rydze uprawia agitacyę komunistyczną.

Warszawa (tel. M.). Z Rygi donoszą, że tamtejsze poselstwo sowieckie podzieliło się na dwa **działy: handlowy i dyplomatyczny.** Wydział handlowy usiłuje nawiązać stosunki z przedstawicielami ryskich kół handlowych i przemysłowych, **wydział dyplomatyczny** rozwija **natomiast bardzo ożywioną agitacyę komunistyczną.**

Trocki i Kamieniew ranni w Baranowiczach.

Warszawa. (Telef. M.) Agencya „Orient" donosi z Rygi, że obiegają tam uporczywe pogłoski, że w pierwszych dniach października **zostali ranni w Baranowiczach Trocki i Kamieniew.** Gdy przyjechali na stacyę w Baranowiczach, przejeżdżała tamtędy właśnie dywizya bolszewicka, uciekająca z frontu, dowiedziawszy się, że na stacyi stoi pociąg Trockiego, żołnierze zażądali od Trockiego wyjaśnienia, dlaczego tak się stało, że Polacy ich biją, zamiast odpoczynku, który im obiecano w Warszawie. Trocki kazał im odpowiedzieć przez Kamieniewa, że żołnierze, którzy opuszczają front, po przybyciu do formacyj tyłowych będą rozstrzelani. **Gdy pociąg Trockiego odjeżdżał żołnierze poczęli ostrzeliwać pociąg. Kamieniew został ciężko ranny, Trocki zaś lekko ranny w rękę.**

Wielki książę Mikołajewicz w sztabie gen. Wrangla.

Moskwa. (PAT) B. K. Dawny wielki książę Mikołaj Mikołajewicz znajduje się w sztabie generała Wrangla.

Złoto bolszewickie.

Koenigswusterhausen. (PAT) Radio. „Daily Telegraph" donosi, że Rosya sowiecka wydała przynajmniej **40 proc. ze swego zapasu złota,** wynoszącego 80 milionów rb. w złocie. Nowe złoto pojawia się w bardzo małej ilości, ponieważ produkcya jest bardzo słaba.

W Brukseli będzie ustalona suma odszkodowań.

Amsterdam (PAT). Biuro koresp. Korespondent „Nieve Rotterdamsche Courant" miał rozmowę z belgijskim prezydentem ministrów **Delacroix, który oświadczył, że jest bardzo zadowolony z wyników swojej podróży londyńskiej.** Zasada, na którą Francya i Anglia się zgodziły, a którą prawdopodobnie także i Włochy przyjmą, jest ta, że **w Brukseli ma być odrazu ustalona suma odszkodowań.** Wobec tego ma nastąpić w Brukseli porozumienie co do sumy, która ma być w Genewie definitywnie ustalona. W niedługim czasie dowiemy się, jaka sumę otrzyma koalicya.

Wystawa handlowa w Rydze.

Libawa. (PAT) Radio. Wystawa handlowa zostanie otwarta w Rydze dnia 17 b. m. Na wielkiej przestrzeni zgromadzonych jest 256 wystawców, pomiędzy nimi firmy sztokholmskie, angielskie, japońskie, włoskie i t. p. Rosya wyraziła gotowość wzięcia udziału w wystawie swoimi surowcami, bydłem i futrami.

Projekt konwencyi polsko-gdańskiej aprobowany.

Gdańsk. (PAT) „Danziger Zeitung" donosi z Paryża: Rada ambasadorów **aprobowała projekt konwencyi polsko-gdańskiej,** opracowany przez przedstawiciela Francyi Massignyego i sekretarza poselstwa angielskiego Carryego. Projekt umowy wręczony został delegacyi polskiej i gdańskiej.

Anglia za porozumieniem w sprawie Górnego Śląska i Gdańska.

Paryż. (PAT) Biuro kor. „Petit Parisien" pisze, że Francya w ciągu konferencyi w sprawie odszkodowań zgodziła się na pewne ustępstwa, **i że Anglia ze swej strony okazała ducha pojednawczego** i żywą chęć porozumienia, **szczególnie w sprawie Górnego Śląska i Gdańska.**

Ludność Gdańska za dobrymi stosunkami z Polską.

Paryż. (PAT) Biuro kor. „Journal des Debats" dowiaduje się z Gdańska, że **większa część ludności Gdańska oświadcza się za dobrymi stosunkami z Polską,** ponieważ handel i przemysł gdański zależy od Polski. Także miasto i ludność ucierpiałyby, gdyby statut wolnego miasta pozostawał w sprzeczności z interesami Rzeczypospolitej Polskiej.

Sprawa polsko-gdańska przed Ligą Narodów.

Londyn. (PAT) Biuro kor. Liga narodów zajmie się na swojem posiedzeniu w Brukseli między innemi także przyszłymi **stosunkami między Gdańskiem a Polską.**

Podpisanie pokoju między Finlandyą a sowietami.

Warszawa. (Telef. M.) Dnia 14 bm. nastąpiło w Dorpacie **podpisanie pokoju między Finlandyą a sowiecką Rosyą.**

Część polskiej delegacyi już opuściła Rygę.

Warszawa. (Telef. M.) Część delegacyi polskiej złożona z 30 osób z prezesem delegacyi Dąbskim na czele wyjechała dnia 15 b. m. z Rygi i oczekiwana jest w poniedziaełk w Warszawie.

Plebiscyt na G. Śląsku odroczony do wiosny.

Wrocław (PAT). Biuro koresp. Według doniesień ze strony angielskiej, **rada najwyższa w Paryżu postanowiła odroczyć plebiscyt na Górnym Śląsku do wiosny,** ponieważ technicznie nie jest możliwem wcześniejsze jego przeprowadzenie.

Polscy uchodźcy wracają z Niemiec.

Warszawa (tel. M.). Na skutek układu, zawartego między rządem niemieckim a naszem poselstwem w Berlinie, **powraca do kraju reszta Polaków,** którzy skutkiem inwazyi bolszewickiej na Pomorzu przeszli przez granicę niemiecką i **zostali internowani w Arys,** a następnie w Muenden. Równocześnie rząd niemiecki uwolni i wypuści do Rosyi taką samą ilość internowanych bolszewików.

Bestyalskie rządy czerezwyczajki w Grodnie.

Warszawa (PAT). Zebrany dotychczas przez władze wojskowe materyał o postępowaniu bolszewików w Grodnie świadczy o **niesłychanych gwałtach,** jakich dopuszczali się bolszewicy w czasie okupowania przez nich Grodna. Grodno było w ręku bolszewików **w ciągu 71 dni.** Według zeznań miejscowej ludności w ciągu tego czasu **wysłano 10 partyj aresztowanych i zakładników.** Pierwszą przewieziono dnia 22 sierpnia w ilości 66 osób, ostatnią dnia 24 września w liczbie 300 osób, ogółem wywieziono około 1000 osób. **Czerezwyczajka przez cały czas funkcyonowała bardzo energicznie.** Liczba osób rozstrzelanych dotychczas nie została stwierdzona. Ludność twierdzi, że **rozstrzelano od 200 do 300 osób.** Obecnie przy magistracie została utworzona komisya, która przeprowadzi szczegółowe badania i stwierdzi liczbę ofiar tak rozstrzelanych jak i wywiezionych, oraz przeprowadzi ekshumacyę zwłok zamordowanych. Fotografie ofiar, będące w posiadaniu sztabu generalnego, stwierdzają naocznie, w jak bestyalski sposób znęcano się nad ludnością. Oto kilka obrazków postępowania bolszewików z ludnością: 1) Dwie Siostry miłosierdzia, pracujące do ostatniej chwili w ambulatoryum Polskiego Czerwonego Krzyża, zostały w haniebny sposób zgwałcone. Majątek ambulatoryum został zagrabiony. Straty wynoszą do 600 tysięcy marek. 2) Do mieszkania byłego sędziego pokoju, Jana Aleksandrowicza, dnia 28 lipca w nocy wpadło 4 kozaków. Przyłożywszy sędziemu i jego żonie po dwa rewolwery, pod groźbą śmierci wymogli wydanie złota i kosztowności. Straty wynoszą około pół miliona marek. 3) Panią Gedroiciową, liczącą lat 60, obito, podczas badań w więzieniu znęcano się w nieludzki sposób. **Wbijanie szpilek za paznokcie i przypalanie pięt należało do drobiazgów.** Gdy pędzono ostatnią partyę dnia 24 września r. b. w liczbie około 300 osób, w Kotrze około Swidela, rozstrzelano 6 osób po drodze. — **Również zamordowano około 35 osób, które padały ze zmęczenia.** Sześć osób zmarło z wycieńczenia.

Generał Niessel przybył do Warszawy.

Warszawa. (Telef. M.) Dziś przyjechał do Warszawy generał Niessel, następca generała Henrysa, na stanowisko szefa misyi francuskiej.

Strajk węglowy w Anglii.

Horsen. (PAT) Strajk węglowy rozpocznie się w Anglii w poniedziałek, o ile w ostatniej chwili nie znajdzie się sposób dla zażegnania go. Ministrowie aprowizacyi i kolei poczynili przygotowania, aby na wszelki wypadek odbywać się mogło zaopatrywanie kraju w żywność i opał.

Zawieszenie sprzedaży pożyczki premiowej.

Warszawa (PAT). Centralny urząd pożyczki publicznej, premiowej podaje do wiadomości publicznej, że w dniu 6 listopada b. r., jako w dniu pierwszego losowania, **sprzedaż pożyczki premiowej będzie zawieszona.** Od 7 listopada zaś cena obligacyi wynosić będzie 1010 marek

Zmora.

Kraków, 17 października.

Tyle razy zapowiadano i obwieszczano rozbicie armii bolszewickiej i upadek sowietów, że obecnie ze wszech stron potwierdzające się wiadomości o tej katastrofie przyjmowane są z powszechnem niedowierzaniem.

Już w czasie pokoju brzeskiego zupełna bezsilność sowieckiej Rosyi wydawała się oczywistą, a od owej chwili każda jej klęska na wewnętrznym czy zewnętrznym froncie miała oznaczać początek końca. Dotychczas żadna z tych zapowiedzi się nie ziściła i z góry przewidzieć można, że skutkiem tego strach przed bolszewizmem trwać będzie w cywilizowanym świecie jeszcze dość długo po jego ostatecznym zgonie, jak upiorne widmo, szerząc trwogę w umysłach. Długo też istnieć będzie wątpliwość, czy owo potworne licho zginęło naprawdę, czy utaiło się w jakimś symulowanym letargu.

Upiór bolszewizmu będzie bardzo silną podporą reakcyi.

Historya się powtarza, choć nigdy wstecz nie wraca. Przypomnijmy sobie, czem było dla społeczeństw europejskich widmo jakobinizmu w okresie Restauracyi, t. j. ściśle sto lat temu. — Przypomnijmy sobie, czem był ów okres restauracyi dla Europy wyczerpanej i zniszczonej wojnami napoleońskiemi, ale zarazem przeoranej żelaznym pługiem, obsianej ziarnem nowych idei, które w ukryciu kiełkowały, zanim wydały plony wielokrotne, bardzo odmienne od tych, jakie terorystyczny rząd jakobiński zapowiedział we Francyi, ale bądź co bądź wywodzące swój początek z Wielkiej Rewolucyi.

Dziś z odległości stulecia umiemy już bardzo rzeczowo i beznamiętnie osądzić dodatnie strony jednej i drugiej fali, tej czerwonej, która wzbrała fanatyzmem i terorem, i tej białej, która stanowiła później pożyteczny filtr odczyszczający nowe prądy z mętów, kłębiących się na ich powierzchni.

Jeżeli nie mylą nas wszelkie oznaki, zaczynamy wstępować w drugą fazę ewolucyi. Fala bolszewizmu opada. Już nawet rząd moskiewski stracił nadzieję, aby rewolucya komunistyczna zdobyć mogła świat cywilizowany. Wraz z militarnymi podbojami zatamowaną została inwazya ideowa. — Zaniechano prób obłaskawienia bolszewizmu za pomocą handlu. Delegaci sowietów odsyłani są z powrotem do ojczyzny w zamkniętych wagonach, aby nie roznosili mikrobów zabójczej doktryny w społeczeństwach, dbałych o swe zdrowie i długowieczność. Proletaryat cywilizowanych krajów odwraca się od nich, gdyż nie ma ochoty iść do swego wymarzonego państwa przyszłości przez takie grzęzawisko brudu, nędzy i zgnilizny, w jakiem pogrążyła się Rosya.

Ten wielki eksperyment, jakiego dokonał Lenin na własnym narodzie, dał same negatywne wyniki. Okazał jasno i namacalnie całemu światu, że nie tędy droga do społecznego i ekonomicznego odrodzenia, że dyktatura proletaryatu nie daje proletaryatowi nawet tej sumy dobrobytu i spokoju, jakiej zażywał w kapitalistycznych społeczeństwach, że odwety społeczne, „gnębienie gnębicieli", „wyzyskiwanie wyzyskiwaczy", upośledzenie uprzywilejowanych, — ani na jotę nie zmniejszają niedoli istniejącej, a gdy jej brzemię przerzucają na inne barki, jeszcze przez to samo nie przynoszą ulgi tym, które pod niem poprzednio się uginały. Wykazały również, że zubożenie bogaczy bynajmniej nie zapewnia samo przez się zamożności biedakom, a choć w życiu jednostki rożnie dziać się może, ogół, masa narodu nie ma innej drogi do dobrobytu, niż praca, nigdy zaś dojść do niego nie może przez bezprawie i rabunek.

Te i inne stare prawdy, bardzo dawno znane i wypróbowane, a usunięte z porządku dziennego przez nowe hasła, zyskają moc nad umysłami i w nich szukać będą znowu społeczeństwa powojenne balsamów, gojących otwarte rany, zaklęć na zażegnanie strasznego widma zagłady, unoszącego się nad wschodniem pustkowiem.

Z czasem nastąpi przeszacowanie wartości i wtedy okaże się, co się ostoi z tego namułu, który czerwona fala naniosła. Będzie tego zapewne nie wiele, a i ta odrobina znacznie różnić się będzie od doktryny, w imię której Lenin i Trocki zamierzali świat zawichrzyć. W tem źdźble mieścić się będzie owo jądro prawdy nieodłącznej od wszelkich błędów, a zarazem jedyny nowy pierwiastek, gdyż błędy są nieomal tak stare, jak ludzkość, mimo nowych szat, w które się przyoblekły.

Ustalenie pokoju na wschodzie Europy i kapitulacya bolszewizmu staną się dopiero początkiem nowej, powojennej ery. — Wstępować do niej muszą ludy z ideą twórczą, z planem szeroko i konsekwentnie obmyślonym, z dobrą wolą i skupieniem wszystkich zasobów energii.

W szczególności rola ta przypada Polsce. Jej zadanie jest wprawdzie trudniejsze, i lecz i wdzięczniejsze, niż innych narodów. Wszystko u nas jest nowe, wszystko zaczyna się od początku. Niema nic do obalenia; wojna zburzyła wszystko to, co w okresie przedwojennym na naszem życiu ciążyło. Dla dążeń przewrotowych niema żadnego uzasadnienia; dla działań twórczych pole szerokie, nieprzejrzane, nieogarnione. To też z chwilą, gdy umilkną strzały, a granice się ustalą, od prawicy do lewicy jedno tylko brzmieć winno hasło: „do pracy!" — W niem znajdzie się najbezpieczniejsza zapora przeciw bolszewizmowi, najskuteczniejsze zaklęcie strasznej zmory, która nas jeszcze dwa miesiące temu za gardło chwytała.

Reflektor.

Niemieckie „baranki" skarżą się...

Perfidny artykuł „Frankfurter Zeitung".

Kraków, 17 października.

(m-m) Niemcy wierni krzyżackim tradycyom przewrotności i obłudy, starając się ukryć swoje wilcze apetyty i drapieżcze metody, przyoblekają się w skórę niewinnych baranków, uciśnionych przez „teror" polski. Prasa niemiecka aby zrzucić z Niemców odpowiedzialność za gwałty na Śląsku Górnym, oszukać opinię koalicyi i uśpić naszą czujność, wypisują skargi na rzekome bezprawia, gwałty, przekupstwa polskie itp., przyznając zarazem, że polskie szanse plebiscytowe są dobre.

I tak więc „Frankfurter Zeitung" opowiada o tem jak to Polacy przy pomocy pieniędzy kaptują sobie stronników, jak to pan Korfanty poczyna sobie coraz agresywniej wobec „cierpliwego, spokojnego zachowania się ludności niemieckiej" Przyznaje wprawdzie „Frankfurter Zeitung", że Niemcom zdarzały się pewne ekscesy, ale to zdaniem jej była „naturalna reakcya" a działające elementy były nieodpowiedzialne. Natomiast u Polaków działają czynniki oficyalne.

Ów „teror polski" ma być tak uciążliwym, że pewne koła mówiące po polsku trzeźwieją i zaczynają mieć dosyć polskiej gospodarki. Niebardzo jednać smać „Frankfurter Zeitung" wierzy w tę sympatyę dla Niemiec „kół mówiących po polsku", bo gwałtownie wzywa, aby wszyscy Niemcy na Górnym Śląsku urodzeni gdziekolwiek się znajdują, co rychlej powracali na terytoryum plebiscytowe. Niemieckiej doli — woła autor artykułu — można tylko ulżyć przez sprowadzenie wszystkich rozproszonych po Rzeszy Górnoślązaków niemieckich do głosowania.

To jest jeden z głównych celów artykułu „Frankfurter Zeitung": masowy import Niemców na Śląsk w celu ratowania nie szczególnie się przedstawiających — ze względu na usposobienie ludności polskiej — niemieckich szans plebiscytowych. Ale istnieje jeszcze i drugi cel, do którego Niemcy kreciemi drogami zdążają. Usiłują oni wmówić, że wojska francuskie specyalnie szykanują Niemców i chcieliby zastąpić je oddziałami angielskimi lub włoskimi. Gra hakatystów jest pomimo całej swej perfidyi zupełnie przejrzysta i nie złudzi z pewnością nikogo, kto zna pruski sposób postępowania.

TADEUSZ BILIŃSKI.

NIEZNAJOMY.

(Dokończenie).

Żaden ze znanych i słyszanych skrzypków-wirtuozów nie mógł się z nim równać, nikt tej techniki, nikt tej głębi i rozlewności tonu, nie posiadł, nawet w przybliżeniu.

Sam dyrygent, — ten zimny, wieczyście niezadowolony i mający stale słowa cierpkiej nagany lub opryskliwych uwag na ustach, — nie ukrywał podziwu i zadowolenia.

Ze zdumieniem i z uznaniem spoglądał raz wraz na skrzypka, który nie troszcząc się zupełnie o niego, wyczarowywał głębią tonów, rzucając jeno przelotne a wnikliwe spojrzenia na nas, którzy trwaliśmy pod czarem jego gry, nawet wtenczas, gdy solo skończyło się, a my w dalszym ciągu wróciliśmy do symfonii.

Naraz nieznajomy przestał grać i wzniósł smyczek w górę na znak, abyśmy również gry zaprzestali. — Nie zważając na rozpaczliwe znaki i osłupiały wyraz twarzy „starego" — odezwał się do nas:

— Moi panowie! Symfonii tej grać się już nie będzie, natomiast zagramy inną, do której nut nie mam wprawdzie, bo wogóle nikt jej dotąd nie napisał, — ale rzecz cała jest w tem, abyście skupili się w sobie, odrzucili na chwilę z myśli wszystko, co to skupienie mogłoby rozprószyć i... patrzyli jeno na mnie, wciąż, bezustannie na mnie, w me oczy, a... reszta przyjdzie sama.

Chwila wahania i niedowierzania. Spojrzeliśmy po sobie, nie wiedząc, co mamy o tem sądzić i jak rozumieć słowa nieznajomego, — aż nagle ogarnięci jedną myślą jakby pod nakazem czyjejś przepotężnej woli, skierowaliśmy wzrok na nieznajomego, który stał pośród nas ze smyczkiem wzniesionym wciąż w górę i patrzył... Patrzył, obejmując nas wszechogarniającem, magnetycznem spojrzeniem czarnych, przepastnych oczu, rozjaśnionych dziwnym fosforycznym rozblaskiem.

Za chwilę znikła nam z myśli niezwykłość propozycyi, nie zwracaliśmy więcej uwagi na naszego „starego", który bezsilny, z rozpaczy i wściekłości opadł na krzesło. Wszelkie logiczne wątpliwości ustąpiły, czuliśmy tylko, że pod nakazem twórczych magnetycznych, fascynujących oczu nieznajomego grać będziemy, bo grać musimy.

I nagle rozwarły się wierzeje, zamykające szczelnie komnaty duszy i wypływać poczęły niewyuczone i nieznane nam a przecież podświadomie tkwiące w nas melodye i kombinacye harmoniczne, jakgdyby wydobyte przemożną wolą nieznajomego z kryjówek i dalekich ostępów duszy. Ogarnęła nas radość twórcza, radość nie mająca równej sobie.

Każdy z nas z osobna i wszyscy razem tworzyliśmy jednię twórczą, natchnioną zewnątrz, czuliśmy, iż idzie ku nam z czarnych, magnetycznych oczu nieznajomego świetlana, widzialna moc, jakiś nakaz skoncentrowanej woli, który nas, muzykantów „z profesyi", a więc odtwórców w twórczych artystów zamieniał.

Wpatrzeni wciąż w nieznajomego, który odłożył skrzypce zatrzymawszy tylko do dyrygowania smyczek, poczęliśmy grać symfonię, do której nut nigdy nie było i... nie będzie.

Rozbieżne z początku tony poszczególnych instrumentów spływały się — na znak dyrygenta — ni to gromada chybkich wód, spływających ze szczytu gór, by zjednoczyć się we wspólnem jeziorze melodyi.

Puzony i waltornie, wspierając się nawzajem, uderzyły w potężny, tryumfalny ton, a w ślad za nimi flety i klarnety, by w końcu skrzypce rozprowadziły melodyę, tak różną i inną od znanych lub zasłyszanych kiedykolwiek...

I naraz zdało się nam na chwilę, że jesteśmy tylko zjednoczonym instrumentem, z którego wola twórcza nieznajomego dobywa czego zapragnie, że grać możemy tylko tak, jak on nam każe, że zatem jesteśmy tylko wykonawcami jego twórczej koncepcyi, która drogą promieni wzroku dochodzi do naszej świadomości.

Ale tak w rzeczywistości nie było. Każdy z nas — sądząc po sobie — szukał najodpowiedniejszej, najbardziej osobistej formy wypowiedzenia się, dając pełny wyraz najtajniejszym drgnieniom uczuć i przeżyć dzieciństwa, czy najwcześniejszej młodości, które kojarzyły się gdzieś podświadomie z roztęczą barw i woni, z echem zasłyszanych ongiś przelotnie drogich, kochanych słów i zbladłych już wspomnień; a on tylko je wiązał, sprowadzał te indywidualne muzyczne emanacye treści dusz naszych w jedno polifoniczne łożysko, nadając im jednolitą formę frazy muzycznej.

Grając, widzieliśmy wciąż przed sobą dwie czarne wirujące ogniste kule, które wysyłały ku nam pęki fosforyzujących promieni. Przez chwilę wydało się nam, że widzimy tony, jak zmierzają do mistrza, a on je bierze w ręce, żongluje nimi, raz jeden to drugi podrzucając w górę.

W miarę jak symfonia rozwijała się, przestaliśmy myśleć obrazowo, a poczęliśmy myśleć tonami, kojarzącymi się w harmonię; już ton nie był jeno interpretacyą myśli, lecz stawał się myślą samą.

Snując wolną w rytmie melodyę tak pieściwą i wielodźwięczną jak żadna inna, szliśmy w tom za batutą nieznajomego, który okazał się

Rząd „reorganizuje" Centralę dewiz.

Zupełne bankructwo państwowej reglamentacyi obrotu walutami i dewizami. Związek banków za zniesieniem komisyi dewizowej. — Urzędowe półśrodki

(Od naszego ekonomicznego korespondenta).

Warszawa, 16 października.

(c) Działalność **komisyi dewizowej** była w tych dniach przedmiotem nar. ' w Związku Banków. przyczem tylko **jeden głos uznał za możliwe utrzymanie komisyi, 14 wypowiedziało się za bezwarunkowem jej zniesieniem, oraz 3 uważały za możliwe utrzymać komisyę, lecz przekształcić ją zupełnie.**

Narazie zwyciężyła ta ostatnia opinia. **Działalność komisyi dewizowej zostaje obecnie zredukowaną wyłącznie prawie do rejestrowania tranzakcyi walutowych i pozostawienia pozatem zupełnej wolności nabywania dewiz i regulowania za pomocą ich rachunków.**

Dziwny upór władz, zachowujących instytucyę najzupełniej niepotrzebną i zbędną, budzi powszechne rozgoryczenie. Opowiadają, że niedawno jeden z większych przemysłowców rozmawiając z pewnym dostojnikiem skarbowym wyjął z kieszeni czek na kilka tysięcy dolarów i pokazał mu go mówiąc, że **ten czek nabył na czarnej giełdzie (!) i nie mu nie pozostaje, jak przeszwarcować go zagranicę, gdzie ma wypłaty.** Dostojnik uczynił beznadziejny giest i powiedział: „jak nie można inaczej, to **rób pan co uważasz za stosowne (!)".**

W związku z nieudanym eksperymentem wskrzeszenia Centrali Dewiz i innemi akcyami ostatnich tygodni krążą uporczywe pogłoski **o bliskiem ustąpieniu p. Grabskiego. Za jego następcę uważają p. Steczkowskiego,** obecnego naczelnego dyrektora Kasy Pożyczkowej.

* * *

Dla ilustracyi bankructwa „centrali dewiz" należy zaznaczyć, że jej urzędowanie ogranicza się już do minimum. Zbiera się ona jeszcze na narady, załatwia jednak tylko czynności pozbawione większego znaczenia, gdyż dewiz na rynku niema, a pozwolenia udzielane przez komisyę mają charakter platoniczny.

Jedną z ostatnich kompromitacyj systemu „centrali dewiz" jest sprawa kryzysu w Łodzi. Łódź potrzebuje 300.000 funtów szterlingów tygodniowo dla obrachunków z Londynem. Państwowa reglamentacya obrotu dewizowego spowodowała tam zupełną stagnacyę i **zamknięcie szeregu fabryk.** Rząd zasypywany alarmującymi telegramami milczy bezradnie.

Pomimo to wszystko próbuje się jeszcze „reorganizacyą" ratować „centralę dewiz".

Dziwne zaślepienie!

Dlaczego nie uzyskaliśmy pożyczki zagranicznej?

Niepomyślny stan finansów francuskich. — Anglia nie chce udzielić pożyczki.

(Od naszego korespondenta ekonomicznego).

Warszawa, 16 października.

(c) Misya ministra skarbu p. Grabskiego w celu zaciągnięcia pożyczki we Francyi **nie została uwieńczona pożądanym skutkiem.** Główną przyczyną niepowodzenia jest — jak twierdzą — **niepomyślny stan finansów francuskich.** Kapitaliści fracuscy nie mają możności udzielenia nam pożyczki.

Zaciągnięcie pożyczki byłoby zasadniczo możliwem w Anglii, która jednak uważa, że **popieranie nowych państw, pragnących stworzyć własny przemysł nie leży bynajmniej w jej interesie.**

Co się tyczy Francyi, to ta nie tylko posiada olbrzymie długi w Ameryce i w Anglii lecz sama potrzebuje miliardów na odbudowanie przemysłu, przyprowadzenie do porządku kopalń węgla i t. d.

Krytyczne położenie rolnictwa w prawobrzeżnem Królestwie.

O pomoc dla ziemian. — Brak rządowej akcyi ratowniczej. — Wzrost cen ziemi.

Warszawa, 16 października.

(c) **Pomimo** wszelkich obietnic i przyrzeczeń okazania jaknajenergiczniejszej pomocy gospodarstwom które ucierpiały podczas niedawnej inwazyi bolszewickiej, **rząd dotąd czyni w tym kierunku bardzo mało lub nic zgoła.** Projekt zwołania narady przedstawicieli wszystkich instytucyi rolniczych w celu omówienia potrzeb rolnictwa **nie doszedł do skutku.** Władze wojskowe pomimo niejednokrotnych obietnic **nie zwracają ziemianom zabranych koni,** ani też innego **inwentarza pociągowego.** Ziemianie są pozbawieni ziarna pod zasiew oraz benzyny i smarów do pługów motorowych. **W tych warunkach uprawa powiatów na prawym brzegu Wisły przedstawia poważne trudności i, jeżeli pomoc ziemian z lewego brzegu Wisły zawiedzie, perpektywy urodzaju przyszłego roku rokują bardo niewesołe horoskopy.** W odniesieniu do drobnej własności rolnej wykazuje rząd większą energię i inicyatywę, lecz i tu nie w dostatecznej mierze.

Zdawałoby się, że przy tych warunkach, a zwłaszcza wobec tego, że według projektu reformy rolnej właścicielom majątków, które mają być rozparcelowane pomiędzy małorolnych, będą wypłacane ceny nie przewyższające 50% cen rynkowych, na ziemię nie powinnoby być nabywców. Tymczasem tak nie jest i ceny ziemi wciąż wzrastają, **dochodząc pod Warszawą do 100.000 marek za włókę, w dalszych okolicach od 45 do 60 tysięcy za włókę.**

---

również niezrównanym mistrzem w dyrygowaniu, poddając i regulując w przedziwny sposób najprzelotniejsze odcienia dynamiczne i nieoczekiwane w rytmie zmiany tempa, — jakgdyby wprawnym pędzlem kładł z palety-orkiestry, podjęte różnorodne farby-tony, których mu dostarczaliśmy, i tworzył obraz symfonię, pełną głębi perspektywicznej, mistrzowsko rozłożonych świateł i cieni, o specyalnym odrębnym kolorycie...

Nieznajomy przyspieszył tempo i wprowadził nagle nowy rytm, rytm niespokojny, rwący się raz po raz, jakby pełen zgrzytów harmonicznych bolesnych jęków, fanatycznych krzyków; na pierwszy plan wybiły się znów trąby i bębny, uderzając jakby pobudkę bojową do walki z biernością i ospałością materyi: runęła fala dźwięków, ni to tłucza potężna, miecąca precz wszystko, na co w swym niszczycielskim pochodzie natrafi, ni to rozkołysany tłum, prący w niepowstrzymanym pędzie ku nowym świtom, nowym majakom szczęścia i radości.

Poniosła się świeża fala melodyi, — przy współudziale wszystkich instrumentów — melodya tryumfu, zwycięstwa, o takiej pełni i głębi tonów, że nam dech zaparła i krew do głowy, do serc wpędziła. Poczuliśmy na chwilę, że duch nasz wyzwolił się z opłotów wężowych materyi i jasny, radosny zdąża w ekstatycznem uniesieniu ku zawrotnym szczytom, osrebrzonym rozblaskiem słonecznego natchnienia.

— Zmorzyło cię — smyku — co?! — Zapewne nieprzespana nocka?! Ot, tak! to się mści! Ale obudź się wreszcie, bo już zaczynamy!

Spojrzałem na salę. Zadora siedział na swem miejscu a dyrygent wzniósł pałeczkę, dając znak do rozpoczęcia.

Zaczęliśmy grać...

KONIEC.

Niebywałe ceny za meble i przedmioty artystyczne!

Jeden garnitur mebli przeszło pół miliona marek!

Wrocław, w październiku.

Przy licytacyi dzieł sztuki w pewnym zamku śląskim, należącym do prywatnego człowieka, płacono za francuskie meble z 18 go wieku ceny, jakich w Niemczech dotychczas nie znano. I tak kanapę w stylu Ludwika XV. z sześciu fotelikami sprzedano za 660.000 marek. Jest to cena niesłychana, należy jednakowoż pamiętać o tem, że były to rzeczy pierwszorzędnej wartości artystycznej: Tapisserie Beauvais z tkanymi obrazami Fragonarda i Lafonta'ne'a, i że tego rodzaju rzeczy przed wojną kosztowały w Paryżu i Londynie 150.000—200.000 marek. Rzecz naturalna, że kwestya waluty i wielki popyt ze strony neutralnej zagranicy wpłynęły również na wysokie ceny. Wspomniany garnitur mebli kupił zresztą Berlińczyk. Za dwie komody z 18. wieku zapłacono po 190.000 marek, za szafę Louis XV. 41.000 marek, za biurko ministeryalne 65.000 marek, za garnitur Clubusson 200.000 marek, za dwie szafki narożne z czarnego laku ze złotem malowidłem w stylu chińskim 87.000 mar., za dwa fotele Louis XVI. 24.500 marek.

Niemiecka szafa orzechowa z r. 1750 doszła do 23.000, szafa barokowa z bogato inkrustowanego drzewa orzechowego do 28.000 marek. Bardzo wysokie ceny płacono także za dywany ścienne. Włoski dywan renesansowy z herbem Emanuela Filiberto kupiono za 181.000 marek, brukselski dywan ścienny z roku 1600 za 56.000, dywan Louis XV. ze scenami podług Hueta za 25.000 marek.

Przy tej samej akcyi sprzedano także obrazy starych mistrzów: Tintoretta (Zmartwychwstanie Łazarza) za 200.000 marek, drugi Tintoretto za 175.000 mk., za obraz Courbet'a (martwa natura) dano 145.000 marek.

Z TEATRU POWSZECHNEGO.

„Życie paryskie".

Operetka J. Offenbacha.

Wyznajemy szczerze, że nie jesteśmy bezwzględnymi zwolennikami wprowadzania na scenę popularną (pełniącą zadanie sceny ludowej) — Offenbacha i to w bezpośredniem sąsiedztwie z Szyllerem. Repertuar zapowiada: Środa: „Życie paryskie", czwartek: „Marya Stuart". Jest to skok zbyt przepastny, by go usprawiedliwić mogła nawet „powszechność" drugiej sceny.

„Życie paryskie" ekshumowane po X- latach przez Dyrekcyę teatru zostało nieco odnowione i zmodernizowane w wcale zręczny sposób przez dyr. Wiśniowskiego, pomimo to zalatywało ono nieco stęchlizną mumii. Ojciec operetki, liczący okrągło 100 dzieci wesołego swego ducha — może być słusznie dumnym z „Życia paryskiego", w którem ujawniają się wszystkie zalety rozkankanowanego kapłana podkasanej Muzy.

Wystawa i reżyserya zdobyły się na chwalebny wysiłek, który też częściowo odniósł zamierzony efekt. Z wykonawców w pierwszym rzędzie stanęli wytrawni znawcy Offenbacha a świetni artyści A. Lelewicz i pani Zimajer, w ślad za nimi podążyli zaś pp. Minowicz, Kalinowski, Rewski i Biegalski. P. Grolicki grał Raula i jak na artystę dramatycznego sprawował się nieźle w operetce. P. Sawicka traktowała Metellę z wdziękiem i pikanteryą. Przyjemny, że pna. Korablanka zwycięsko potykała się z trudnościami partyi Gabryeli, to nie można tego przy najlepszej nawet woli powiedzieć o pani Preidl-Ostoja, która z Krystyną rady sobie dać nie mogła. Na wyróżnienie wreszcie zasłużyła pna Relewicz, Topolska i Zelska jako miłe pokojóweczki.

Reżyserya baletu i wyszkolenie pojedynczych tańców było staranne. Zwłaszcza pna Marylę Merlińska w tańcu „cygańskim" zdała świetnie (a nie po raz pierwszy) egzamin i ze zdolności tanecznych i poczucia muzykalnego, co przy wyjątkowej urodzie i specyficznym wdzięku

młodej artystki — predystynuje ją stanowczo na przyszłą gwiazdę polskiego baletu. W części tanecznej równie dzielnie popisali się pna Marżówna i p. Wojnar (t. pierotów) jak i w gawocie, „malutkie i milutkie" Kowalikówna i Chróścińska, nie mówiąc już o mistrowskiej parze pp. Koszutskich zbierających zasłużone oklaski za „Taniec tyrolski".

Teatr był przepełniony publicznością, a scena kwiatami. Były to wzajemne świadczenia koleżeńskie artystów, bardzo miłe i poczciwe dla dotyczących, w gruncie rzeczy nie mające nic wspólnego z publicznością i jej uznaniem dla artystów.

K. Krumłowski.

KINEMATOGRAF.

Za ołtarzem Sztuki.

— Czy loża dla autora zarezerwowana? — zapytał dyrektor chudego człeczynę z melancholijnie spuszczonym wąsem i szkłami zdradzającemi silną tendencyę opuszczenia swojej siedziby na nosie.

— A ile autor lóż potrzebuje? — odpowiada pytaniem na pytanie kasyer — dwie, trzy, dziesięć?

— Ooo!... — zafrasował się dyrektor — a więc sprzedaż biletów...

— Pod psem, panie dyrektorze!... A mówiłem, ostrzegałem, błagałem!... Nie wdawajmy się z tymi szmaciarzami od dramatów!...

— Jaki jest efekt kasowy? — przerwał dyrektor jeremiady.

— Dwie loże i 15 foteli sprzedanych, jeżeli to panu podoba się efektem nazwać!... A błagałem...

— Sądziłem, że autor znany w miasteczku...

— A prosiłem: Daj pan „Młyn dyabelski" ze śpiewami!... Nie! pan się uparł na „Dusze w okowach" i to bez śpiewów, bez tańców...

— Gdzie autor? — zapytał dyrektor ponuro.

— W bufecie!... pije właśnie z maszynistą.

— Co za brak taktu! — oburzył się dyrektor. — Wiedząc, że ja tu jestem, on pije z maszynistami!... Ale on mi zapłaci!...

— Jeżeli ma panu co zapłacić, to musi się pan spieszyć, bo wszystko przepije!...

— Jesteś pan głupi! — wybuchnął wielki augur sztuki — mówię, że zapłaci mi za zawód, za wstyd, za niedobór kasowy...

— E! na tyle to go nie stać!... — zapewnił kasyer — ze dwie bomby, parę sznapsów, to jeszcze, ale wstyd, zawód!... nie! nie!... Pan dyrektor za wiele wymaga od niego! Zwyczajny manipulant sądowy!...

— Mówiliście, że radca!...

— Tak! w „Bractwie dobrej śmierci"!...

— Śmierci?... Jeszcze tego potrzeba!... zapeszył mi cały teatr!... Co teraz robić? Dlaczego pan nie siedzisz w kasie, przecie może kto przyjść!... O! widzę jakaś pani!...

I korpulentny dyrektor pobiegł do jakiejś jejmości szturmującej do okienka kasy, z czego skorzystał kasyer i poszedł szukać autora, który właśnie w bufecie całował się z maszynistą i dopiero co ofiarował mu dozgonną przyjaźń.

Dyrektor zapewnił damę przy okienku, że dzisiejsza sztuka jest w sam raz dla młodych panienek między 14 a 16tą wiosną życia, sprzedał jej tani bilet, a następnie przysięgał uroczyście trzem młodzieńcom, że to rzecz arcywesoła, pełna pikanteryi, trykotów i dowcipów, od których stary policyant mógłby się zarumienić. Starszemu jegomościowi żądającemu również biletów obiecał, że aczkolwiek genialny autor nie uposażył arcydzieła swego w kuplety — to na żądanie jedna z wodewilistek zaśpiewa coś w antrakcie, n. p. „O rydzu!" lub „Nie wolno brać do rąk"... Dyrektor gotów jest urządzić w tym przedstawieniu nawet rodzaj plebiscytu dowolnego... — „Wszystko, panie, dla sztuki!...

Dzięki swej wymowie wmówił w ten sposób w ludzi z dziesięć biletów... Wszystko to mało!... Już pal licho dzisiejszy spektakl — myślał dyrektor z rozpaczą — ale opinia, opinia teatru, pierwsze przedstawienie i puchy!... Trzeba przynajmniej ratować pozory!...

— Wołajcie mi kursora!... — rzucił gromkim głosem przez okienko bileterowi.

Wkrótce jakiś obdartus zjawił się przed obliczem Wszechwładnego.

— Pójdzie Kajetan do kasarni, dopyta się o komendanta!... Czy rozumie?

— Rozumie! — powtórzył jak echo człowiek w dekektownem ubraniu.

— Odda mój bilet, oto jest!... i poprosi go o udzielenie mi na przedstawienie dzisiejsze asysty z czterdziestu żołnierzy. Powie mu Kajetan, że treść sztuki jest tego rodzaju, iż należy się obawiać poważnych zaburzeń w teatrze, tem bardziej, że spektakl jest wysprzedany!... Czy rozumie?

— Kto? — zapytał obdarty człowiek — komendant?

— Nie! ty!...

— Rozumie!

Nazajutrz miejscowe dzienniki stwierdziły niewątpliwe powodzenie sztuki, która zwłaszcza zainteresowała w wysokim stopniu sfery wojskowe, a teatr trząsł się od oklasków naszych dzielnych obrońców Ojczyzny.

Dodamy od siebie, że komendant wojskowy w troskliwości swej o spokój miasta przysłał do teatru nie czterdziestu, lecz 80 żołnierzy, co razem z „cywilami", którzy wstęp zapłacili dało pokaźną jak na miasteczko cyfrę 105 osób.

Takiego przepełnienia dawno nie pamiętano.

Kruk.

Chwila bieżąca.

Kalendarzyk:

Św. Wiktora m.

Wschód słońca: 7·04.

Zachód słońca: 3·46.

Długość dnia: 10·37.

Niedziela **17** Październik

TEATR IM. JULIUSZA SŁOWACKIEGO

Niedziela popoł. „Kiliński".
Wieczór: „Kolombina".
Poniedziałek: Koncert Gruszczyńskiego
Wtorek: „Tragedya Eumenesa".
Środa: „Ponad śnieg".
Czwartek: „Tragedya Eumenesa".
Piątek: „Nina".
Sobota: „Wielki człowiek do małych interesów".
Niedziela popoł.: „Kiliński".
Wieczór: „Wielki człowiek do małych interesów".

TEATR „BAGATELA"

Niedziela popoł.: „Kobieta bez skazy".
Wieczór: „Dobrze skrojony frak".
Poniedziałek: „Klaudyusz" (Nowość!).
Wtorek: „Klaudyusz".
Środa: „Klaudyusz".
Czwartek: „Klaudyusz".
Piątek: „Klaudyusz".

TEATR POWSZECHNY

Niedziela popoł.: „Dzierżawca z Olesiowa".
Wieczór: „Za dawnych dobrych czasów".
Poniedziałek: „Życie paryskie".
Wtorek: „Za dawnych dobrych czasów".
Środa: „Życie paryskie".
Czwartek: „Marya Stuart".
Piątek: „Za dawnych dobrych czasów".
Sobota: „Marya Stuart".
Niedziela popoł.: „Białe fartuszki".
Wieczór: „Królowa róż".

OPERETKA W NOWOŚCIACH

Niedziela popoł.: „O czem dziewczęta marzą".
Wieczór: „Księżniczka dolarów".
Poniedziałek: „Tam, gdzie skowronek śpiewa".
Wtorek: Premira „Dama w gronostajach".
Środa: „Dama w gronostajach".
Czwartek: „Dama w gronostajach".

WYKŁADY W DOMU ARTYSTÓW (Plac św. Ducha) w zarzadzie krakowskiego Związku literatów.

Niedziela, Jan Pietrzycki: „Dzisiejszy Paryż".
Poniedziałek, Ludwik Skoczylas: „Wyspiański poeta Wawelu", cz. III.

KOLLEGIUM WYKŁADÓW NAUKOWYCH (RYNEK GŁÓWNY, LINIA A—B, L. 39).

Poniedziałek 18 bm., Feliks Jasieński: „O Hokusaju".

— o —

Młodzież uniwersytetu poznańskiego wobec akcyi gen. Żeligowskiego.

Młodzież akademicka uniwersytetu poznańskiego, zgrupowana w organizacyach: Akademickie koło harcerskie, Akademicki związek sportowy, Bratnia pomoc, Komitet pomocy żołnierzowi-akademikowi, Narodowe zjednoczenie młodzieży akademickiej, Ogólny akademicki komitet plebiscytowy, Zjednoczenie młodzieży i Narodowy związek kół naukowych, uchwaliły wczoraj na zebraniu przedstawicieli powyższych organizacyj następującą rezolucyę: Przesyłamy bohaterskim żołnierzom i oficerom dywizyi litewsko-białoruskiej wraz z jej wodzem generałem Żeligowskim wyrazy najgłębszej czci za ich czyn w obronie polskiego Wilna i polskiej Litwy. Zarazem stwierdzamy, że pod żadnym pozorem nie możemy zgodzić się na to, aby te ziemie miały być dla Polski stracone.

Żydzi wschodnio-galicyjscy za państwowością polską.

Pisma lwowskie donoszą:

Żydowski komitet obywatelski w Tarnopolu, złożony z przedstawicieli wszystkich partyj społeczeństwa żydowskiego, mając na celu propagandę antybolszewicką, zwołał ogólno żydowski wiec w Tarnopolu. Na wiecu przemawiali mowcy imieniem narodowo-żydowskiej partyi, żydowskiej partyi robotniczej, Polaków wyznania mojżeszowego i żydów ortodoksów przeciw bolszewizmowi, a za przyłączeniem Galicyi wschodniej do Polski.

Wiec jednomyślnie przyjął rezolucye o następującem brzmieniu:

Zebrani na wiecu dnia 10 października 1920 roku żydzi narodowi i żydzi-Polacy miasta Tarnopola stojąc na gruncie państwowości polskiej uchwalają zainicyować zwołanie konferencyi delegatów wszystkich gmin i partyj żydowskich wschodniej Galicyi celem definitywnego wypowiedzenia się za przyłączeniem Galicyi wschodniej do Polski. Równocześnie postanawia konferencya przedsięwziąć akcyę na szeroką skalę skierowaną przeciw bolszewikom na wschodnią Galicyę przez energiczną propagandę w prasie i na publicznych zgromadzeniach.

Dla poparcia swej akcyi zwrócił się żydowski kom. obyw. do wszystkich gmin żydowskich, by po uchwaleniu powyższych rezolucyj zwołaną została konferencya delegatów wszystkich gmin żydowskich wschodniej Galicyi do Lwowa, która definitywnie wypowie się za przyłączeniem Galicyi wschodniej do Polski.

Dyety posła Abrahamowicza.

„Naród" donosi, że poseł Abrahamowicz, który przeszło od roku nie bierze udziału w pracach sejmowych, listownie zwrócił się do marszałka Sejmu o wypłacenie mu zaległych dyet poselskich w wysokości 132.000 marek polskich. Pieniądze te zostały z polecenia marszałka panu Abrahamowiczowi wypłacone.

Spekulacya milionówką.

W sferach giełdowo-loteryjnych, które przed wojną miały monopol na rosyjską loteryę Królestwa Polskiego, śrubując cenę losu w niemożliwy sposób, zajęte są teraz przygotowaniami do nowej spekulacyi. Przedmiotem jej mają być premiówki-milionówki, na które proponowane jest urządzenie paska wzorem czarnej giełdy. W tym celu wykupują jaknajwięcej tych premiówek, tak że jest obawa, iż w końcu ich zabraknie. Pozatem spekulanci-paskarze mają urządzić dniówki, czyli t. zw. „szpilgiełdy" sobotnie. Sprzedawać bowiem mają swój udział w grze na jedną tylko sobotę, pobierając za ustępstwo sumę dość wygórowaną. Należałoby zawczasu przedsięwziąć jakieś środki zaradcze przeciw tej spekulacyi, a w każdym razie publiczność winna pospieszyć z nabywaniem premiówek, żeby one nie wpadły przeważnie w ręce spekulantów-paskarzy loteryjnych.

Niepokojące pogłoski o zniesieniu deputatów urzędniczych

W sferach urzędniczych krążą pogłoski, które wywołują ogromne zaniepokojenie, a mianowicie, że dotychczasowe deputaty urzędnicze mają być zniesione. Gdyby się te pogłoski sprawdziły, byłoby to katastrofą, pociągającą za sobą nieobliczalne skutki — gdyż i tak pobierane dotychczas były minimalne, zupełnie nie wystarczające. Wszelka podwyżka płac nie ulży radykalnie doli urzędniczej, jeżeli znaczna część poborów nie będzie wypłacana w artykułach pierwszej potrzeby, a cóżby się dopiero stało, gdyby deputaty zostały zniesione? Podwyżka płac stałaby się iluzoryczną, gdyż cena artykułów najniezbędniejszych rośnie w stosunku o wiele wyższym, aniżeli płace. Jest to błędne koło, z którego rząd musi wyzwolić rzesze urzędnicze, inaczej maszyna stanąć gotowa.

— o —

Owacya dla Rittnera w teatrze miejskim.

(stm) Na wczorajszem przedstawieniu „Tragedyi Eumenesa", jako na setnem przedstawieniu utworów Rittnera na scenie krakowskiego teatru miejskiego, był obecny autor, któremu publiczność po drugim akcie zgotowała gorącą owacyę. Dyr. Trzciński w doskonałem przemówieniu nakreślił duchową sylwetkę Rittnera, jako autora dramatycznego, podkreślając, co w tych utworach — pomimo ich „międzynarodowej", ogólnoludzkiej treści, jest prawdziwie, szczerze polskiem — mianowicie czysty idealizm. Artyści wprowadzili autora na otwartą scenę, orkiestra zagrała tusz, poczem Rittnerowi wręczono piękny wieniec od prezydyum miasta i dyrekcyi teatru. Autor dziękował, mocno wzruszony, a na widowni rozlegały się entuzyastyczne oklaski, tak, że kilkakrotnie musiano podnosić kurtynę. Uroczystość ta była przypieczętowaniem serdecznych węzłów, jakie łączą tego wybitnego naszego autora dramatycznego ze sceną krakowską, która wystawiła wszystkie utwory dramatyczne T. Rittnera, przodując w tem wszystkiem polskim teatrom.

— o —

NA DZIEŃ DOBRY.

Niech pokoju dymią fajki!
Włóżmy wojnę między bajki!
A kolejki i tramwajki
Niech zapomną, co to strajki!... **KR.**

— ooo —

Z POWODU STRAJKU GENERALNEGO w poniedziałek 18 bm. następny numer „Gońca Krakowskiego ukaże się dopiero **we wtorek** rano o zwykłej porze.

Z UNIWESYTETU JAGIELLOŃSKIEGO. Minister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego mianował dra Wojciecha **Gieleckiego** bibliotekarzem pierwszej klasy w Bibliotece Jagiellońskiej od 1. października 1920 roku.

ROZDAWNICTWO LEGITYMACYJ DO POBORU ARTYKUŁÓW RACYONOWANYCH. W dniach 18 do 21 bm. będą wydawane nowe legitymacye zbiorowe do poboru mąki, chleba i cukru oraz legitymacye do poboru nafty i świec za opłatą 5 marek od każdej doręczonej legitymacyi tytułem zwrotu kosztów. Po odbiór legitymacyj winni zgłosić się właściciele realności względnie ich zastępcy w powyższym terminie we właściwych biurach okręgowych, uiścić od każdej wydanej im legitymacyi opłatę w kwocie 5 marek, którą pobrać mają od dotyczących lokatorów i otrzymane legitymacye doręczyć lokatorom głównym w tym samym dniu a najpóźniej w dniu następnym, za potwierdzeniem odbioru. Pobór artykułów racyonowanych na nowe legitymacye rozpocznie się od tygodnia 10 tj. od dnia 24 października br.

POBÓR NAFTY ZA WRZESIEŃ. Wobec mającego nastąpić w najbliższych dniach rozdawnictwa nowych legitymacyj na pobór nafty, magistrat zawiadamia, że z dniem 31 bm. gaśnie ważność legitymacyj za okres ubiegły. Naftę za wrzesień wydawać będą sklepy rejonowe tylko po koniec października a to na dotychczasowe legitymacye za ściągnięciem tychże w miejsce kuponów.

PODNIESIENIE CEN W RESTAURACYACH. Magistrat wyjaśnia, że zezwolił na podniesienie cen potraw w restauracyach zgodnie z uchwałą miej. komisyi aprowizacyjnej począwszy od 3 bm. nietylko z powodu podwyżki płac kucharskich, lecz głównie wskutek ogólnego wzmożenia się drożyzny od czasu ostatniego zatwierdzenia cen potraw, które nastąpiło w pierwszej połowie sierpnia br. Jak powszechnie wiadomo, od tego czasu poszły znacznie w górę ceny prądu elektrycznego, gazu, opału, mąki, zboża, mięsa, tłuszczów i jaj. O ileby który z restauratorów nie przestrzegał cennika zatwierdzonego przez magistrat, publiczność powinna donieść o tem urzędowi walki z lichwą.

DODATKI DO RENT INWALIDZKICH. Ustawą z dnia 9 lipca 1920 roku, Dz. ust. Nr. 61 poz. 385, przyznano inwalidom, będącym w niedostatku, następujące dodatki do dotychczas pobieranych rent: inwalidzi 5 kat. 15 do 25 procent 40 M miss.; 4 kat. 26 do 40 procent 60 M. mies.; 3 kat. 41 do 60 procent 150 M.; 2 kat. 61 do 80 procent 400 M. mies.; 1 kat. 81 do 100 procent 680 M. Inwalidzi będący w niedostatku a pragnący otrzymywać powyższe dodatki, mają przesłać przynależnej Ekspozyturze Sekcyi Opieki pisemną prośbę, załączając do tejże należycie wypełniony formularz. Formularze te można otrzymywać w Wydziale 7 magistratu st. król. miasta Krakowa w godzinach urzędowych od 10 do 1 w południe.

W SPRAWIE WYPŁATY POBORÓW EMERYTALNYCH B. ŻANDARMOM BOŚNIACKO-HERCEGOWIŃSKIM. Na podstawie informacyi Konsulatu Polskiego w Sarajewie z dnia 30 4. 1920 r. L. 826 podaje się do wiadomości, że pobory emerytalne b. żandarmom bośniacko-hercegowińskim, którzy mieszkają w obrębie państwa polskiego, będą przekazywane przez władze Jugosłowiańskie za pośrednictwem banku bośniackiego w Sarajewie, po nadesłaniu przez dotyczących b. żandarmów Departamentowi rachunkowemu rządu krajowego w Sarajewie (Rachunarski adsjek zemaljskie Vlade za Bośnu i Hercegowinu u Sarajewu) zaświadczeń, wystawionych przez urząd parafialny, że żyją. Zaświadczenie takie powinni interesowani przedkładać wymienionemu departamentowi rachunkowmu rządu krajowego w Sarajewie przed dniem 1 każdego miesiąca. Bank bośniacki przekaże emerytury do wypłaty Galic. Bankowi hipotecznemu.

Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO. Wobec wyjątkowego powodzenia „Tragedyi Eumenesa" repertuar przyszłego tygodnia ulegnie zmianie o tyle, że subtelna komedya Rittnera ukaże się trzykrotnie tj. we wtorek, środę i piątek. Czwartkowy wieczór wypełni po raz 31 „Nina". W sobotę po dziewięcioletniej przerwie ukaże się jedna z najweselszych komedyj Fredry „Wielki człowiek do małych interesów" w nowej inscenizacyi. Rolę tytułową odegra p. J. Dobrzański. Będzie to jednocześnie pierwszy występ reż. dra Z. Nowakowskiego.

W MIEJSKIM TEATRZE IM. J. SŁOWACKIEGO dany będzie w poniedziałek 18 bm. pożegnalny koncert Stanisława Gryszczyńskiego z udziałem Maryi Mokrzyckiej. Koncert znakomitych naszych śpiewaków, który urządza „Krakowskie Biuro Koncertowe E. Bujański" wywołał w naszem mieście wyjątkowe zainteresowanie. Bilety zamówione, a dotychczas jeszcze nieodebrane zostaną w poniedziałek 18 bm. rano sprzedane w kasie dziennej teatru.

KONCERT PORASKIEJ cenionej śpiewaczki odbędzie się nieodwołalnie w niedzielę 17 bm. w „Sokole". Znakomita artystka odśpiewa szereg aryj i pieśni.

III. PORANEK BEETHOVENA na który złożą się sonaty: „Kreutzerowska" i „Appassionata" odbędzie się w niedzielę 17 bm. o godzinie 11 przedpołudniem wyjątkowo w sali „Sokoła", a nie jak ogłoszono afiszami — w sali Towarzystwa Lekarskiego. Poranek zapowiada się świetnie — pozostałe bilety są do nabycia u J. Rudnickiego. Linia A—B.

Z TEATRU „BAGATELA". Dzisiaj z powodu święta dwa przedstawienia. Popołudniu „Twarz i maska" Chiarellego, wieczorem zaś po raz osiemnasty w tym sezonie „Dobrze skrojony frak". W premierze poniedziałkowej „Klaudyusza" biorą udział wybitne siły „Bagateli" a więc pp.: Sznage-Andruszewska, Orwid-Bruczowa, Czarnowski, Orzechowski Zbucki i inni.

OPERETKA W NOWOŚCIACH. W poniedziałek 18 bm. wznowioną zostanie operetka Lehara „Tam gdzie skowronek śpiewa". We wtorek 19 bm. premiera operetki J. Gilberta „Dama w gronostajach".

Y. W. C. A. Nareszcie przybywa do Krakowa **prawdziwa** „ciocia Ymcia" — albowiem, co teraz już zdradzić można — dotychczasowa nasza YMCA. (Young **Man** (mężczyzna) Christian Association) była raczej **wujaszkiem.** Prawdziwa ciocia to jest YWCA (Young **Woman** (kobieta) Christian Association — stowarzyszenie młodych kobiet chrześcijańskich) i powinna się wobec tego nazywać ciocią Iwcią lub poprostu Ewcią. Jest to zatem kobieca YWCA, która za kilka dni przybywa do Krakowa na stałe i zajmie się najpierw pracą wśród robotnic, zajętych w zakładach wojskowych, a później ma zamiar stworzyć schronisko dla pielęgniarek.

WOLNA AKADEMIA SZTUKI. Rozszerzając zakres swe działalności na dziedzinę sztuk plastycznych, przystępuje Kollegium wykładów naukowych Rynek gł. A—B 39, do otwarcia Wolnej Akademii Sztuki, powierzając jej kierownictwo znanym artystom Leonowi Chwistkowi, Tytusowi Czyżewskiemu i Zbigniewowi Pronaszce przy współudziale innych jeszcze sił artystycznych. Zadaniem Akademii jest kształcenie młodych talentów, którym skądinąd nie jest daną możność korzystania z innych szkół fachowych, oraz rozbudzenie zapału dla prawdziwj sztuki i jej propagowanie. Wpisy i informacye w kancelaryi Kollegium codziennie od 6 do 8 wieczorem.

DOCHÓD Z DNIA ŻOŁNIERZA. Komitet „Dnia żołnierza" podaje do wiadomości, że dzień ten przyniósł brutto Mk. 483.322.65, wydatki wynoszą Mk. 37. 293,50, zatem czysty dochód wynosi Marek 445.629 fen. 15, która to suma złożoną została w Miejskim Zakładzie Kredytowym.

(ad) **WALKA Z LICHWĄ.** Krakowski urząd walki z lichwą ukarał za wygórowane ceny mięsa rzeźnika M. Redlicha przy ul. Rakowickiej na grzywnę 50.000 marek albo 25 dni aresztu; za wygórowane ceny owoców M. Brasiową na 1000 marek lub 10 dni aresztu; za wygórowane ceny bilu rzeźnika Stan. Dąbskiego na 300 marek lub trzy dni aresztu. Za wykupywanie ziemniaków od zdążających na targ Annę i Romana Urbańskich na 500 Mk lub 5 dni aresztu, za wygórowane ceny jaj (po 5 marek) Wiktoryę Skubidę na 1000 marek lub 3 dni aresztu. Za brak cennika w oknie wystawowem Marcelę Awręszczową na 800 marek lub dwa dni aresztu.

(ad) **KRADZIEŻ.** Do krakowskiej dyrekcyi policyi doniósł Franciszek Grzegorzek zamieszkały przy ulicy Basztowej 6, że jego sublokatorka Janina Czapówna skradła mu 6.000 marek w gotówce oraz bieliznę wartości kilku tysięcy marek i zbiegła w niewiadomym kierunku.

ZE SPORTU. W niedzielę 17 bm. rozegrają dwa najsilniejsze kluby Krakowa „Wisła" i „Cracovia" zawody w piłkę nożną. Zawody te nie bez słuszności nazwane „Derby" footballowe krakowskie, budzą silne zainteresowanie ze względu na obecne składy obu drużyn, mocno różniące się od składów tychże klubów, przy ostatniem spotkaniu. Zawody te poprzedzą zawody wadowickiej „Skawy" z „Cracovią" T. B. „Skawa" jest bezsprzecznie najsilniejszą drużyną prowincyonalną, czego dowodem jest jej ostatnie zwycięstwo nad krakowską „Makkabi" Początek zawodów o godz. 1.30.

—o—

Z KRAJU.

Rewizya procesu hr. Bohdana Ronikiera.

Główny oskarżony i skazaniec w głośnym procesie o morderstwo, dokonane w pokojach umeblowanych przy ul. Marszałkowskiej na osobie szwagra swego Stanisława Chrzanowskiego, Bohdan hr. Ronikier jak się dowiadujemy, został na skutek żądania władz polskich, aresztowany w miejscowości Botrengruetz w Tyrolu.

Ronikier skazany na 11 lat ciężkiego więzienia przez izbę sądową rosyjską zdołał potem u okupantów niemieckich wyjednać sobie urlop celem przeprowadzenia kuracyi. Korzystając z urlopu Roniker wyjechał do Szwajcaryi. Prokuratorya warszawska przedłożyła ten urlop do 1 stycznia 1920 r., gdy jednak Ronikier w tym terminie nie stawił się, władze prokuratorskie przedłożyły rządowi wniosek o zwrócenie się w drodze dyplomatycznej do rządu szwajcarskiego o aresztowanie przebywającego w Botrengruetz hr. Ronikiera.

Władze nasze otrzymały już wiadomość o wypełnieniu przez władze szwajcarskie prośby rządu polskiego.

Ronikier wkrótce sprowadzony zostanie do Warszawy.

Spodziewana jest rewizya całego procesu.

Z wojennych tragedyi miłosnych.

W Warszawie przed kilku dniami silne poruszenie w sferach towarzyskich i wśród kół ziemiańskich wywołała wiadomość o odbytym pojedynku amerykańskim między 39-letnim S. K., wybitnym ziemianinem z Kutnowskiego, a znanym w świecie arystokratycznym bar. B.

Powody załatwienia rachunków życiowych w tej niezwykle ostrej formie były silnie dramatyczne. P. S. K. już przed wojną zakochany był w pięknej baronównej, ale jako człowiek honoru, nie chcąc mącić pożycia małżeńskiego państwa B. ukrywał się ze swem uczuciem. W 1917 r. bar. B. znalazł się na froncie bojowym, a wkrótce potem małżonkę jego doszła hiobowa wieść o tragicznej śmierci bar. B. pod Mołodecznem. Pocieszycielem w ciężkiem strapieniu wdowy stał się tajemny jej wielbiciel S. K.

I stało się to, co się stać musiało... Żałoba młodej wdowy ustąpiła nowej miłości i baronowa wstąpiła w związki małżeńskie z p. S. K.

Nagle — przed kilku tygodniami dobiegła S. K. wieść straszna: Bar. B. uważany za umarłego, żyje... Jest w drodze do Warszawy...

Istotnie baron B. przybył do Warszawy, gdzie zastał swoją żonę poślubioną drugiemu. I oto za jedyne wyjście z tego położenia uznano pojedynek amerykański. Czarną gałkę wyciągnął p. S. K. i zobowiązania swego dopełnił. W mieszkaniu swojem odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru.

Ruch giełdowy.

Kraków, 17 października.

(4) Ruch w papierach przemysłowych był słabszy, niż onegdaj. Na ogół panowała tendencya zniżkowa. Jedynie „Polska Nafta" wywołała żywsze zainteresowanie. Transakcye tymi papierami od początku dokonywano po kursie zwyżkowym, bo po 1610, który też aż do zamknięcia zebrania stale wzrastał i doszedł do 1625. Inne papiery utrzymały się na poziomie onegdajszym.

Natomiast żywszy ruch panował na targu papierami handlowymi. Szczególną pokupnością cieszyły się akcye „Impex" po kursie 242; akcye „P. T. H." osiągnęły 460.

W akcyach bankowych oraz w papierach lokacyjnych zastój zupełny.

Kursa walut i dewiz aż do zamknięcia giełdy nie nadeszły. Jedynie znane są kursa koron austryackich, które wynoszą 70, 80 (czeki i wpłaty), oraz koron czeskich. Te znacznie spadły i wynoszą obecnie 310, 340.

CEDUŁA KURSOWA GIEŁDY KRAKOWSKIEJ Z DNIA 17 PAŹDZIERNIKA.

Akcye Tow handl. i przem.: Polskie Tow. handl. I. i II. em. ofiar. 440 żąd. 500, transakc. 460. Handl. Spółka akc. „Impex" ofiar. 225, żąd. 250, transakc. 242. Zieleniewski ofiar. 2250, żąd. 2350, transakc. 2350—2300. „Górka" fabryka cementu ofiar. 2150, żąd. 2250, transakc. 2200. Galic. akc. Zakłady górn. Siersza ofiar. 1975, żąd. 2075, transakc. 2065—2000. „Tepago" Tow. dla przedsięb. górniczych ofiar. 4500, żąd. 4700. Polska Nafta ofiar. 1575, żąd. 1675, transakc. 1610—1625. „Oikos" T. A. ofiar. 2650, żąd. 2750. Fabryka przetworów tłuszcz. ofiar. 1625, żąd. 1725.

Warszawa (tel. M.). Na dzisiejszej giełdzie warszawskiej akcye przemysłowe i handlowe i znów były przedmiotem bardzo ożywionych i wielkich obrotów. Na początku giełdy kursa znacznie się podniosły, poczem jednakże rozpoczęło się zaofiarowanie, które sprowadziło zniżkę. Zniżka ta nie była zbyt dotkliwą i nie zredukowała listów do poziomu wczorajszego. Kursa listów wykazują pewną poprawę wobec wzrastającego popytu. W dziale pożyczek miejskich tendencya słaba. Kursa rublowe zdołały się podnieść, przyczem w pierwszym rzędzie poszukiwano były setki carskie. Notowania dewiz bez zmiany.

Giełda: Oblig. m. Warszawy 6% z 1915—16 wart. kup. 0,50,4, żąd. 214, posz. 211. 6% z 1917 za 100 marek, wart. kup. 1,75, żąd. 100, posz. 96. 5% Banku ziemiańskiego wart. kup. 0,19.3, żąd. 103, posz. 101. Listy zast. 4 i pół proc. ziemskie wart. kup. 2,84,7, transakc. 183—184'75, żąd. 187, posz. 182. Listy zast. 4% wart. kup. 2,53 i pół 5% m. Warszawy wart. kup. 0,41,6, transakc. 230'50—230'75, żąd. 233, posz. 229. 4 i pół proc. m. Warszawy wart. kup. 0,37,5, żąd. 216, posz. 212. 6% Banku kredyt. hipot. wart. kup. 1,61,9, żąd. 100, posz. 96.

Waluty: Dolary Stanów Zjedn. gotówka 240, 265, czeki 240, 265. Dolary kanadyjskie gotówka 200, 215, czeki 200, 215. Franki francuskie gotówka 17'50, 18'50, czeki 17'50, 18'50. Franki belgijskie gotówka 18'25 19'25, czeki 18'25, 19'25. Franki szwajcarskie gotówka 42'50, 44'50, czeki 42'50, 44'50. Funty szterlingi gotówka 910, 965, czeki 910, 965. Marki niemieckie gotówka 380, 415, czeki 380, 415. Korony austryackie gotówka —, 68, 78, czeki 68, 78. Korony czeskie gotówka 52, czeki 3'35, 3'65. Korony szwedzkie gotówka 38, 54. czeki 52, 54. Korony duńskie gotówka 39'50, czeki 38, 39'50. Korony norweskie gotówka 38'25, 39'75, czeki 38'25, 39'75. Lei rumuńskie gotówka 4'50, 5,, czeki 4'50, 5. Marki fińskie gotówka —, czeki 6, 6'30. Liry włoskie gotówka 10, 10'50, czeki 10, 10'50. Floreny holenderskie gotówka 82, 85, czeki 82, 85. Ruble carskie setki 297'50—303'50. 305—313. Ruble carskie pięćsetki Ruble dumskie tysiączki 84—85—84.

Gdańsk (PAT). Kurs marki polskiej wynosił dzisiaj 25—25 1/8, przekazy 22 3/4—23. W Berlinie kurs marki polskiej wynosił 26 3/8—26 7/8. Noty Krisa 41.

Praga (PAT). Kursa dewiz: Wypłata na Berlin 119, Warszawa 28'50. marki niemieckie 119, marki polskie 27'50.

Wiedeń (PAT). Kursa austryackiej centrali dewiz: Amsterdam 10400, Berlin 557'50, Zurych 5600, Chrystyania 4750, Kopenhaga 4800, Sztokholm 5850, marki niemieckie 552'50, lei 605, lewy 145, szwajcarskie 5575, francuskie 2300, włoskie 1425, angielskie 1160, dolary 340, ruble 280. We wolnym obrocie: Zagrzeb 269—289, Budapeszt 97—107, Warszawa 125—147, nowe noty dynarowe 1120—1170.

Berlin (PAT). Kursa dewiz: Dolary 69'65, marka polska 26'25, korona szwedzka 83, wypłata na Nowy Jork 70'43, Praga 83'27 i pół, Warszawa —.

Zurych (PAT). Kursa końcowe dewiz: Berlin 8'92 i pół, Holandya 194'75, Nowy Jork 632, Londyn 21'81, Paryż 40'95, Medyolan 24'50, Bruksela 43'20, Kopenhaga 87'25, Sztokholm 123'25, Chrystyania 86, Madryt 90'20, Buenos Aires 230, Praga 7'40, Wiedeń 2'15, Budapeszt 1'35, Bukareszt 10'50, austryacka korona stemplowana 1'75.

Lyon (PAT). Radio. Giełda paryska z dnia 15 b. m.: Londyn 53'30, Nowy Jork 15'32 i pół, Belgia 105'50, Hiszpania 220, Włochy 60, Praga 18'50, Rumunia 26'50, Szwajcarya 243'75, renta francuska 3% 54'30, renta francuska 4% z 1917 69'45, renta francuska 4% z 1918 r. 69'10, renta francuska 5% 86'25, renta francuska 5% z 1920 101'02.

Giełda towarowa: Jedwab sewenski 260, włoski 275, syryjski 260, japoński 275, chiński 310, kantoński 215. Marsylia: Ryż 690, groch 165, mączka kartoflana 150. Havre: Bawełna październikowa 398, listopadowa 397, grudniowa 395.

Z krakowskiego targu na bydło.

Na targ krakowski w czasie od 9 go do 15go b. m. spędzono buhai 102, wołów 26, krów 91, jałówek 308, cieląt 504, owiec, kóz i baranów 92, nierogacizny 1385, razem 2508 zwierząt.

Płacono za jeden cetnar metryczny żywej wagi: buhaje od 3400 do 4800 Mk., woły od 4200 do 5100 M., krowy od 3400 do 4800 M., jałownik od 3200 do 4600 M., cielęta od 4000 do 5400 M. **Bitej wagi:** nierogaciznę od 8000 do 10.800 M.

W porozumieniu ze spędami w przeszłym tygodniu było więcej 42 sztuk bydła, 162 cieląt, 35 baranów i 537 świń, czyli razem 776 sztuk więcej.

Dyskusya nad konstytucyą.

Warszawa (Tel. M.) Sobotnie poranne posiedzenie sejmu raz jeszcze wykazało zupełną bezpodstawność wyznaczania posiedzeń na sobotę. O godzinie 11 panowały na sali pustki zaś o 1 prawie już nikogo nie było. W przyszłym tygodniu sejm odbędzie posiedzenia we wtorek, środę, czwartek i piątek. We środę odbędzie się głosowanie nad pierwszymi artykułami konstytucyi.

Warszawa (PAT) Posiedzenie sejmowe dnia 16 bm. Między innemi wniesiono interpelacyę posła Regera w sprawie najświeższych **gwałtów dokonanych na ludności polskiej przez władze czeskie.** Odesłano do komisyi ustawę o wyznaczeniu gwarancyi skarbowej obligacyom towarzystwa kredytowego przemysłu polskiego i przystąpiono do dalszych obrad na konstytucyą.

Poseł Świda wypowiada się przeciwko powszechnemu głosowaniu gdyż, gdyż u nas oprócz małego uświadomienia są jeszcze bardzo wielkie rozbieżności między poszczególnemi dzielnicami. W takich warunkach wybór musi być wykonany przez taką elitę która ma się kierować względami rozumowymi.

Poseł Kosmowska dowodzi, iż tendencya dopuszczenia do głosowania szerokich warstw powinna znaleźć wyraz w naszej konstytucyi w zasadzie jednoizbowości, referendum powszechnego wyboru Naczelnika Państwa.

Pragniemy, aby typ naszej państwowości odpowiadał pojęciu rzeczypospolitej ludowej, aby wogóle poczuwał się do odpowiedzialności za losy państwa, musi mieć świadomość, że na czele jego stoi jednostka istotnie przez niego wybrana i uznana za przedstawiciela. Klub będzie podtrzymywał poprawkę, **aby Naczelnika Państwa wybierano na lat 2, by wybierali wszyscy, posiadający czynne prawo wyborcze.**

Poseł ks. Okoń powiedział, że sposób wyboru zaproponowany przez większość komisyi, jest krokiem wstecznym, zwłaszcza wobec historycznej tradycyi Polski. Dzisiaj, gdy lud będzie się wypowiadał w swoich gminach i powiatach, obawa przekupstwa jest wykluczona. Twierdzenie zaś, że przez wybór elektorów uniknie się wciągnięcia Naczelnika Państwa we wir agitacyi, jest o tyle mylne, że przecież i ci elektorowie na wiecach i zgromadzeniach będą się musieli oświadczyć, za kim będą głosowali. **Obawa cezaryzmu jest u nas nieuzasadniona,** ponieważ Polacy oznaczają się wybujałym indywidualizmem i nie ścierpieliby nikogo jako monarchy. Czy w stosunkach demokratycznych możemy się dzisiaj obawiać, by Naczelnik Państwa sięgnął po władzę monarchy? Jest to wykluczone. Co prawda, życzyć sobie należy, ażeby **ten Naczelnik jako wykonawca miał silną rękę,** by nie był malowany, by wogóle miał jakiś głos, żeby z tego nie wynika, by miał być despotą. Zwłaszcza życzymy sobie, by osoba Naczelnika **reprezentowała jednostajną myśl polityczną** kierowniczą. Mowca oświadcza się za wnioskiem Wyzwolenia, z tem jednak, żeby Sejm ludowy do wyboru nie dwóch lecz trzech kandydatów.

Poseł Baranowski **oświadczył się za powszechnym wyborem** Naczelnika państwa.

Pos. Dubanowicz odrzuca poprawkę Wyzwolenia, chociaż zauważa że jest ona bardziej logiczną od poprawek innych stronnictw.

Do art. 13 przemawiał pos. Gdyk, uzadniając wniosek, że prezydentem rzeczpospolitej może być tylko Polak i **katolik ponieważ większość** obywateli rzeczpospolitej jest wyznania katolickiego.

Do art. 45 przemawiał pos. Kędzior proponując, aby ustęp pierwszy tego artykułu brzmiał: Prezydent rzeczpospolitej podpisuje ustawy wraz z odpowiedzialnymi ministrami i zarządza ich ogłoszenie w dzienniku ustaw państwa.

Do wniosku tego przyłączył się poseł Dubanowicz.

Na tem dyskusyę odroczono.

Wniosek nagły posła Anusza o wyasygnowanie 15 milionów marek na zbiorowe wydanie dzieł Mickiewicza oraz na wydanie książki pod tytułem „Nauka o Polsce" odesłano do komisyi budżetowej.

Następne posiedzenie odbędzie się we wtorek o godzinie 3.30 popołudniu. Na porządku dziennym znajduje się dalszy ciąg dyskusyi konstytucyjnej, począwszy od artykułu 43.

We środę odbędzie się głosowanie.

Konferencya komisyi aliancki w Warszawie.

Warszawa (tel. M.). Komisya aliancka, która przybyła do Warszawy, odbyła konferencyę z naczelnikiem państwa, z prezydentem ministrów Witosem i ministrem spraw zagranicznych, Sapiehą.

Ludność żąda sądu nad p. Dąbalem.

Warszawa. (Telef. M.) Delegacya z Tarnobrzega, złożona z przedstawicieli wszystkich warstw ludności, złożyła memoryał marszałkowi Sejmu i prezydentowi ministrów oraz przywódcom klubowym, w którym zwraca uwagę **na szkodliwą antypaństwową działalność posła Dąbala w Tarnobrzeskiem,** zdążającą do wywołania rewolucyi. Delegacya prosi rząd i Sejm, aby Dąbala wydać sądom.

Mały strajk kolejowy

Warszawa. (PAT) „Kuryer Warszawski" donosi: Wczoraj w południe zastrejkowali pracownicy kolejek podjazdowych grojeckiej, wilanowskiej i wawerskiej. Pracownicy domagają się podwyższenia płac.

Warszawa. (PAT) Dzisiaj od rana został całkowicie przerwany ruch na kolejkach grojeckiej, wilanowskiej i Jabłonna-Wawer. Pracownicy kolejowi zażądali przedewszystkiem jednorazowego zasiłku na wzór kolei państwowych. Żądanie o identycznym charakterze złożone zostało także przez zarząd kolejki wareckiej w terminie uwzględnienia do wtorku.

Flota francuska na morzu Czarnem.

Moskwa. (PAT) B. K. Wedle wiarygodnych wiadomości wielka flota francuska wypłynęła na morze Czarne.

LISTY O MODZIE.

Odlot jaskółek.

Droga Janko! Mija złoty październik i dawno odleciały już jaskółki, — a teraz opuściłaś nas i ty, czarna jaskółko z Polski, stęskniona do swej smutnej ojczyzny. Żal mi za tobą i żal mi ciebie, bo tamte odlatywały do kraju światła i słońca, a ty na chłodną, szarą północ. Ale mówisz, że tam jest inaczej, łecz pięknie — i odjeżdżałaś taka szczęśliwa, wyrywałaś się wprost z rąk twej przyjaciółki, która chciała cię egoistycznie przy sobie zatrzymać, na pociechę swej samotności. Oczywiście, rozumiem cię, ale niemniej smutno i pusto mi bez ciebie. Co do mnie, która urodziłam się Francuzką, nie wyobrażam sobie nic piękniejszego nad moją ojczyznę, która jest państwem kobiety. A ja czułam się zawsze i przedewszystkiem kobietą. Żyłam... Dziś żyję jeszcze wspomnieniami i odradzam się w towarzystwie młodych, wdzięcznych kobietek, które chciałabym stroić i pieścić, jak gdyby były mojemi córkami, których, niestety, nie mam. Ale odkąd ty, czarnuszko, weszłaś przelotnie w mój dom i napełniłaś go szelestem swych sukienek i jakiemś serdecznem ciepłem, tak różnem od prostego szczebiotu naszych dziewcząt, żadna mi ciebie zastąpić nie zdoła i wolę rozmawiać z taką, nieobecną, niż z tamtemi na jawie. I wiesz, co mi na myśl przychodzi? Chciałabym, żebyś tam, u siebie, pamiętała trochę o pięknej Francyi i o samotnej kobiecie, która cię pokochała i tęskni za tobą, pieszczotko. Oto co wymyśliłam, jako łącznik między nami. Będę ci pisać o tych wszystkich uroczych drobnostkach, które w Paryżu przynosi moda każdego dnia, a które grają tak wielką rolę w naszem kobiecem życiu. Jestem urodzoną Paryżanką, która poczucie elegancyi ma we krwi i chociaż znalazłam się w „niebezpiecznym wieku" i jutro będę starą kobietą, nie zrezygnowałam z wdzięku i wyższości, której umiejętne poczucie czyni piękną w każdym wieku. Umiem cieszyć się jak dziecko z każdej uroczej fantazyi mody i pragnę więc podzielić się z tobą mą radością — i doświadczeniem. O ile więc pozwolisz, moja śliczna, już dzisiaj zanotuję ci parę spostrzeżeń, jakie zebrałam podczas mej ulubionej wędrówki po wystawach wielkich magazynów, które właśnie otwierają sezon i na konferencyi z moją zaufaną krawcową, która jak wiesz, jest prawdziwą mistrzynią. Wyobraź sobie, zapowiada się istna rewia stylów, z których niewiadomo, który kierunek ostatecznie weźmie górę. Więc mamy średnie wieki (to coś dla mnie, biorąc rzecz symbolicznie — brr!), a obok Grecyę i Odrodzenie. Wcale sympatyczna mieszanina — jak myślisz? Ale modele pod tem hasłem powstałe — śliczne — właśnie dlatego, że z każdego stylu wzięto tylko jakiś jeden rys szczególny i zmodernizowano go umiejętnie do sylwetki i psychiki współczesnej kobiety. Widziałam zatem mężkie, smukłe suknie, jak futerały dyskretnie otulające kształty, tak, by nic nie ukrywając i nie uwydatniając zanadto, domyślać się można było piękniejszych, niż są w istocie. Uzupełniają te toalety wysokie kołnierze w kształcie miękkiego kielicha, z którego głowa kobieca wychyla się jak świeży kwiat z ciemnych osłon. Do tego oczywiście długie rękawy, również kielichowato rozwarte przy dłoni, a zachodzące niemal aż po palce. Obok jednak oglądać można na manekinach luźne tuniki, zaledwie odznaczone w stanie wązką przepaską, nowa odmiana do niedawna tak ulubionych robe-chemise i szerokie, otwarte, greckie rękawy. Innym waryantem helleńskim są wieczorowe toalety, układane z jednej sztuki materyi, jak draperye figurek z Tanagry. I znowu inny, czarujący widok. Zdaje się, że w naszych oczach odżywa renesans, ze swemi przepysznemi strojami z lam i brokatów, przetykanych złotem. Złudzenie potęguje spotykany oryginalny kształt rękawów, z małemi bufkami w ramieniu lub przeciętych w okolicy łokcia i połączonych związaną wstążką, niekiedy koronkowy medycejski kołnierz przy okrągłej kapie. Ale na ogół regułą jest wykwintna rezerwa, strzegąca od przesady. Dobry gust wymaga, aby przepych materyi łączył się i neutralizował prostotą kroju. Jest to ów kontrast, który podnieca, a którego sekret jest tajemnicą Paryża.

Zdradziłam go przed tobą, droga Janko, ponieważ wiem, że kochasz go także, chociaż się do tego nie przyznajesz. Wszakże was, Polaków, nazywają podobno „Paryżanami północy" i odkąd cię poznałam, widzę, że nie bez racyi. Jako sojuszniczce wyjawię w dalszym ciągu inne sekreta, które oczarują cię i pociągną, tak, że do nas powrócisz. Do widzenia, czarnuszko!

Yvonne.

Biblioteka Uniwersytetu ludowego im. A. Mickiewicza.

Ministerstwo oświecenia publicznego w przeświadczeniu, że niezbędną dziś jest w Polsce szybka i umiejętna akcya w zakresie oświaty pozaszkolnej, utworzyło specyalny dlań wydział, który troskliwą opieką otacza instytucye, szerzące oświatę, wiedzę i kulturę wśród dorosłego już pokolenia, usiłując realizować „wyższy typ życia" w odrodzonej Ojczyźnie. Do instytucyj tych należy w Krakowie Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza. Ucierpiał on niemało w czasie wojny, — rozprószyła się po kraju całym garść zgranych ze sobą i doświadczonych pracowników, zaginęło wiele cennych książek i środków naukowych, zasilających szpitale i obozy. Z trudem dźwiga się tyle czynna niegdyś placówka oświatowa, po kilku latach zastoju i niemocy. Wydział oświaty pozaszkolnej ministerstwa nie szczędzi jej zasiłków pieniężnych w uznaniu dawnych zasług i potrzeb oświatowych chwili, do zaspokojenia których Uniwersytet ludowy jest powołany.

Przyjmowanie zasiłków tych nakłada na zarząd poważne obowiązki, — z pieniędzy społecznych wydobyć należy dla społeczeństwa maksimum korzyści w kulturalno-oświatowej dziedzinie. Odbić się to bowiem musi możliwie najpręcej na biblioteceUniwersytetu ludowego, zmienić stosunki, jakie wytworzyły się w latach ostatnich, obniżając jej poziom, pacząc zadania, dla których została założoną. Do biblioteki uczęszczają dziś przeważnie czytelnicy, żądający nowości beletrystycznych, bez względu na ich wartość ideową i artystyczną. Zarząd biblioteki nie zawsze żądaniom tym zadość uczynić jest w stanie, liczba dobrych wychodzących powieści jest stosunkowo szczupła, a cena niezmiernie wysoką. Liczne natomiast, poważne, naukowe zasoby biblioteczne z lat dawnych nie są prawie wcale czytane, stanowią martwy kapitał, nikomu żadnych nie przynoszący korzyści.

Zadaniem niniejszej notatki jest zwrócenie uwagi publiczności na piękne i cenne dzieła, jakie mieści w sobie biblioteka Uniwersytetu ludowego. Szczególniej zasobnym jest dział społeczny. Należałoby z nich korzystać, uruchomić setki od lat wielu nie czytywanych książek, w których tkwią przecież bezmierne wartości duchowe. Książki te przyciągnąć winny nowych czytelników, stać się siłą żywą i twórczą.

Zarząd zamierza organizować pogadanki dla informowania publiczności o zasobach i zadaniach biblioteki.

Biblioteka Uniwersytetu ludowego mieści się przy ulicy Zwierzynieckiej l. 14, otwarta jest codziennie, oprócz niedziel i świąt, od 12—1 i od 4—7 godziny.

O polskie Tatry.

Wydział polskiego Tow. Tatrzańskiego w Krakowie wydał następującą odezwę:

Tatrom polskim stała się krzywda bezmierna! Rozstrzygnięcie polityczne w sprawie Spisza i Orawy już niestety w Paryżu zapadło.

Wyrok Rady ambasadorów pozbawia Polskę tych wschodnich i zachodnich części Tatr, które były zawsze w posiadaniu polskiego góralskiego ludu, które uważaliśmy zawsze jako swoją, — chociaż nie polityczną własność.

Ani pasmo Hawrania, i Murania tak najściślej z grzbietami nad Morskiem Okiem złączone, ani pasmo Osobity, na które patrzy Zakopane ku Zachodowi, nie mają odtąd należeć do Tatr polskich, chociaż geograficznie, etnograficznie i gospodarczo jedną polską całość zawsze tworzyły.

Polskie stoki doliny Popradu z Drużbakami i historyczna Lubowla i polskie stoki Babiej Góry, słoneczne, bogate i ludne a rwące się całem sercem do Polski mają odtąd mieć także czesko-słowackiego pana nad sobą!

Nawet prawe brzegi Dunajca, tej przepięknej rdzennie polskiej rzeki, od Niedzicy aż po Szczawnicę, razem z południową częścią Pienin stają się teraz wyrokiem koalicyi własnością czeską!

Polsce wyrządzono bezmierną krzywdę, która niweczy wszelkie szczytne hasła wolności ludów, gwałci wszelkie przyrodzone prawa własności etnograficznej!

Protestujemy jak najgłośniej przeciw temu dyplomatycznemu wyrokowi w imię praw przyrodzonych Polski, praw etnograficznych i historycznych!

Nie zrzekniemy się nigdy naszych odwiecznych praw do całych polskich Tatr, do całych polskich Pienin, do całej polskiej Babiej Góry i do całego polskiego Dunajca i Popradu i da Bóg rychło wobec sądu świata cywilizowanego wznowimy proces rewindykacyjny tych dziedzin i wszelkiemi siłami będziemy pracować, aby go wygrać jak najrychlej.

Wyroku obecnego co do Spisza i Orawy nie uznajemy i ślubujemy, że niezniszczalnych praw Polski do tych dziedzin nigdy się nie zrzekniemy.

Korespondencya Polskiego Towarzystwa Handlowego.

Nr. 16. Kraków—Warszawa, dnia 17. października 1920. Rok IV.

Z przemysłu budowlanego.

CEMENT. Fabrykacya cementu jest naogół dosyć wydatna. Produkcya krajowa mogłaby pokryć istniejące zapotrzebowanie, jednak ważną przeszkodę stanowi jak na razie brak wagonów i różnego rodzaju utrudnienia transportowe, skutkiem czego dostawa cementu nie może odbywać się tak sprawnie jakby należało.

Z drugiej strony trzeba liczyć się z faktem, że w miarę budzenia się ruchu budowlanego, zapotrzebowanie tego artykułu będzie szybko wzrastać, tak, że okaże się konieczność wzmożenia produkcyi. Produkcya cementu jest jedną z gałęzi przemysłu, mających wielką przyszłość przed sobą, tem bardziej, że naturalne warunki kraju sprzyjają doskonale jej rozwojowi. Dowodem zresztą prawdziwości tego twierdzenia jest szybki i wydatny rozrost istniejących zakładów przemysłowych w tej dziedzinie.

Ministerstwo Przemysłu i Handlu zakomunikowało niedawno zmianę ceny cementu dla dostaw rządowych. Podana w numerze 206 Monitora cena cementu z byłego Królestwa Polskiego, wynosząca 218 marek polskich za cetnar metryczny (100 kg, brutto) w opakowaniu beczkowem, loco wagon fabryka, która to cena obowiązywała od dnia 31 sierpnia, pozostała na razie bez zmiany. Zmieniono natomiast w połowie września cenę cementu wysyłanego z fabryk małopolskich po dniu 15 września br. Począwszy od tego terminu ma ona wynosić 205 marek za cetnar metryczny brutto w opakowaniu beczkowem, loco wagon fabryka. Dla prywatnych odbiorców cementownie mają prawo doliczać do rządowej ceny od 7 do 15 proc. zależnie od ilości zakupu i obowiązane są sprzedawać cement konsumentom bezpośrednio, o ile się do nich zwracają, bez udziału pośredników. W ostatnich czasach nastąpiła dalsza podwyżka ceny cementu z cementowni w Królestwie. Ma ona wynosić dla dostaw rządowych, 237 marek za cetnar metryczny, w opakowaniu beczkowem loco wagon fabryka, dla cementu, wysłanego po dniu 20 września r. b. Ceny te obowiązują aż do odwołania.

Obecne ceny, liczone przez fabryki małopolskie dla prywatnych odbiorców są, jak nas informują w Oddziale Budowlanym P. T. H. następujące:

Za cement w beczkach	. . . . .	236 Mk.
„ „ w workach papierowych	. .	246 „
„ „ w workach jutowych	. .	286 „

Ceny liczą się za 100 kg. brutto wraz z opakowaniem loco wagon w stacyi fabrycznej.

Transport drogą wodną. Znaczenie dla przemysłu budowlanego posiada uchwała Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów, na podstawie której Ministerstwo Robót Publicznych ogłosiło zmiany w taryfie przewozowej na drogach wodnych. Opłaty przewozowe na drogach wodnych dla ładunków towarowych pierwszej i drugiej klasy, oraz zleconych przez Ministerstwo Aprowizacyi, zostały z dniem 1 października 1920 roku podwyższone o dalsze 50 proc. od taryf zasadniczych, ogłoszonych w Monitorze Polskim nr. 39 z dnia 18. lutego i nr. 128 z dnia 10. czerwca 1920 r.

Jednocześnie Dyrekcya Polskiej Żeglugi Państwowej zmieniła klasyfikacyę towarów, uwzględniając klasyfikacyę wprowadzoną na kolejach państwowych. Wymieniamy poniżej materyały budowlane zaliczone do klasy drugiej stawek przewozowych. Należą tu: asfalt i wyroby asfaltowe, cegły cementowe, cementowe wyroby, dachówki, drzewo budowlane, gipsowe wyroby bez opakowania, tektura dachowa smołowana, żelazo, stal, blacha. Według stawek klasy trzeciej oblicza się przewoźne za następujące towary: cegły ogniotrwałe (przedtem zaliczone do klasy drugiej), cement (przedtem klasa druga), dachówki gliniane, drzewo budulcowe wszelkie, gips w kawałkach i mielony, (przedtem klasa druga), kamienie ciosane z gruba, kamienie sztuczne bez opakowania, płyty i kostki (przedtem II), kamienie tłuczone, łupane, kamienie gipsowe, piasek, trzcina i sitowie (przedtem II), wapień, wapno palone i lasowane, żelazo surowe i stare, żwir.

PRZEDSIĘBIORSTWA BUDOWLANE. Wśród nowopowstałych przedsiębiorstw przemysłowo-handlowych jednem z większych jest świeżo zatwierdzona spółka akcyjna pod firmą: „Towarzystwo Handlu Żelazem i Artykułami TechnicznoBudowlanymi „Kruszec", Spółka akcyjna". Spółka ta powstała w celu przejęcia i rozszerzenia działalności Spółki pod firmą: „Towarzystwo Handlu Żelazem, spółka z ograniczoną odpowiedzialnością". Siedzibą zarówno istniejącej Spółki z ograniczoną odpowiedzialnością, jak i powstającej obecnie nowej Spółki akcyjnej jest Warszawa. Zakres spółki obejmuje zarówno handel artykułami techniczno-budowlanymi jak ich fabrykacyę. Kapitał zakładowy spółki akcyjnej określono na dwadzieścia milionów marek polskich, podzielonych na dwadzieścia tysięcy sztuk akcyi po marek polskich 1000. Oznaczona ilość akcyi ma być podzielona między założycieli i osoby, zaproszone przez nich do udziału w spółce. Założycielami spółki jest szereg obywateli Warszawy.

Przed kilku miesiącami powstała również duża spółka, mająca na celu jak opiewa statut „obejmowanie i wykonywanie wszelkich robót budowlanych, robót żelaznych, żelazo-betonowych, montowanie maszyn, wykonywanie wszelkich robót instalacyjnych, budowa mostów, wiaduktów, doków, jazów i śluz, budowa dróg, ulic i chodników, wykonywanie wszelkich robót wodnych i ziemnych itd." Dalej należy do zakresu spółki nabywanie, zakładanie, dzierżawienie i prowadzenie wszelkiego rodzaju przedsiębiorstw i zakładów przemysłowych, mających na celu produkcyę, przerabianie materyałów budowlanych i technicznych wszelkiego rodzaju i handel takiemi materyałami. Spółka ma prawo zakupna, dzierżawienia i eksploatacyi lasów, drzewostanów i kamieniołomów, jak wreszcie prowadzenie na własny lub cudzy rachunek handlu wszelkiego rodzaju artykułami budowlanymi, technicznymi, maszynami, materyałami i wyrobami drzewnemi i drzewem opałowem. Spółka ta nosi nazwę: „Pezet, powszechne zakłady budowlane, Spółka akcyjna". Kapitał zakładowy spółki określono na

10 milionów marek polskich, podzielonych na 20 tysięcy sztuk akcyj po 500 mk. każda. Siedzibą nowej Spółki jest Lwów, ma ona prawo zakładania filij i ekspozytur na całym obszarze Państwa polskiego i za granicą. Założycielami Spółki są: Akcyjny Bank Związkowy dla stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych we Lwowie, firma „Budulec", firma „Towarzystwo Odbudowy", firma „Powszechne Towarzystwo Budowlane", firma: Kamieniołomy Jaremcze, Jamną oraz szereg najpoważniejszych obywateli miejscowych.

W tym samym czasie zezwolono spółce akcyjnej pod firmą: „Polska Budowlana Spółka akcyjna na powiększenie kapitału akcyjnego o sumę trzech milionów marek polskich drogą emisyi 6 tysięcy sztuk nowych akcyi po 500 marek każda. Kurs emisyjny akcyi został określony na 575 marek.

Z końcem czerwca ogłoszony został statut powstającego „Banku Pudowlanego" w formie spółki akcyjnej. Bank ten powstał celem uruchomienia kapitałów na budowę nowych domów, wykończanie rozpoczętych, przebudowę istniejących i odbudowę zniszczonych domów mieszkalnych, jak również na zakup terenów pod budowę domów, oraz na zakup materyałów budowlanych. Siedzibą Banku Budowlanego jest miasto Kraków, bank ma jednakże prawo za zezwoleniem Ministra Skarbu zakładać oddziały i filie w Polsce i za granicą. Kapitał zakładowy Banku wynosi 30 milionów marek polskich, podzielonych na akcye wartości 1000 mk. każda — w ogólnej ilości trzydzieści tysięcy. Założycielami Banku są: Bank Handlowy w Poznaniu, Bank Kredytowy w Warszawie, Galicyjski Ziemski Bank Kredytowy we Lwowie.

Jak widzimy z tego krótkiego zestawienia, daje się zauważyć w ostatnich czasach znaczne ożywienie w dziedzinie przemysłu i handlu materyałami budowlanymi. Wielkie zadanie odbudowy, całych połaci kraju, zniszczonych wojną i rabunkiem, konieczność szybkiego zapełnienia luk w budownictwie, wywołanych długotrwałym zastojem stanowią dla przemysłu i handlu materyałami budowlanymi — doskonałe warunki rozwoju. Do podźwignięcia tego przemysłu przyczyni się niewątpliwie i to, że prawie wszystkie surowce, potrzebne do fabrykacyi posiadamy w kraju w miejscu i to łatwo dostępne w znacznych ilościach. Jedynie ogólne warunki, niekorzystne dla wszelkiego rodzaju przemysłu w obecnej chwili — jak niedostateczne zaopatrzenie w węgiel, środki transportowe, drożyzna robotnika i wogóle wysokie koszta produkcyi — stanowią najważniejszą przeszkodę do rozwoju tej gałęzi produkcyi. Wobec jednak wspomnianych powyżej czynników dodatnich dla rozbudowy tej ważnej branży przemysłowej, trzeba mieć nadzieję, że przemysł i handel materyałów budowlanych będzie jedną z tych gałęzi gospodarstwa krajowego, które najszybciej powrócą do zdrowego i normalnego rozwoju.

J. C.

Kronika gospodarcza.

MAŁOPOLSKI SYNDYKAT DRZEWNY. Dnia 30 września odbyło się w Krakowie pierwsze ogólne zebranie członków Związku drzewnego przy współudziale delegatów Towarzystwa drzewnego we Lwowie. Po zagajeniu przez przewodniczącego dra Tadeusza Bednarskiego złożyli wiceprezes p. L. Szlapak sprawozdanie z dotychczasowej działalności Związku, poczem przystąpiono do drugiego punktu porządku dziennego, to jest do ukonstytuowania Małopolskiego Syndykatu Drzewnego. Celem tej organizacyi jest racyonalne prowadzenie eksportu drzewa zagranicę, przyczem Syndykat obejmie w myśl ustawy państwowej funkcye Izby przywozu i wywozu w branży drzewnej. Wybory do władz syndykackich dały następujące wyniki: W skład Przełożeństwa weszli pp. Władysław Rudkowski, dyrektor Polskiej ludowej spółki drzewnej w Krakowie, Leon Szlapak, właściciel firmy „Fabryka deszczułek żaluzyowych i tartaki parowe w Brunarach" i dr Brunon Falter, właściciel firmy „Falter i Dattner" w Krakowie. Do Rady Nadzorczej weszli pp. dr Tadeusz Bednarski, dyrektor Polskiego Towarzystwa handlowego w Krakowie i prezes Związku Drzewnego (jako prezes Rady Nadzorczej), następnie Dominik hr. Potocki, współwłaściciel firmy „Trud" w Warszawie, oraz właściciel eksploatacyi lasów w Komańczy i w Perehińsku. Inżynier Roman Słuszkiewicz, naczelny dyrektor Związkowych Zakładów Przemysłu i Budownictwa Drzewnego „Ojkos" we Lwowie, Wilhelm Ader, członek Izby przemysłowo-handlowej i właściciel firmy „Michał Ader", fabryka mebli giętych i tartaki parowe w Jazowsku, dr Roger bar. Battaglia, dyrektor Małopolskiego Związku Fabrycznego w Krakowie, Adolf Kiesler, członek Izby handlowej i przemysłowej we Lwowie, oraz właściciel tartaków parowych, Hipolit Frommer, dyrektor Polskiego Zjednoczenia Przemysłowego Leśnego w Krakowie, dr Józef Fussmann, współwłaściciel firmy „Kenner i Fussman" w Krakowie, Adam hr. Stadnicki, właściciel lasów i tartaków w Nawojowej, Zygmunt hr. Zamoyski, właściciel lasów i tartaków w Wysocku, Samuel Zollmann, właściciel eksploatacyi leśnych i dr Leon Wasserberger, konsultant Związku Drzewnego i Małopolskiego Syndykatu Drzewnego. Do sądu polubownego weszli pp. Bogusław Mikucki, generalny plenipotent hr. Potockich w Krzeszowicach, Szymon Ulam i inż. Zakrzewski, a jako ich zastępcy pp. dr Osetkiewicz, dr inżynier Fryderyk Pordes i inż. Feliks Szczygielski.

Równocześnie Ogólne Zgromadzenie Związku Drzewnego wybrało na wniosek Wydziału dwóch członków, t. j. pp. dra Rogera bar. Battaglię i Dominika hr. Potockiego do Rady Centralnego Związku Przemysłu Górnictwa, Handlu i Finansów w Warszawie, a z tych desygnowało p. dra Rogera bar. Battaglię do Zarządu tego Związku.

Jak wynika z zestawienia władz nowopowstałej organizacyi i deklaracyi przystąpienia. podpisanych przez reprezentantów wszystkich firm, biorących udział w posiedzeniu, Małopolski Syndykat Drzewny jednoczy wszystkie poważne przedsiębiorstwa przemysłowo-drzewne w Małopolsce i daje tem samem gwarancyę należytego postawienia polskich produktów drzewnych na rynkach zagranicznych, a to przez solidne wykonywanie przyjętych zobowiązań.

OTWARCIE GIEŁDY TOWAROWEJ W GDAŃSKU. Na zebraniu wszystkich wielkich firm w Gdańsku postanowiono za inicyatywą Izby handlowej wprowadzić za przykładem Hamburga prawidłowe zbranie giełdowe. W tym celu został wybrany komitet przygotowawczy, składający się z przedstawicieli wszystkich gałęzi handlu.

ZWIĄZEK HURTOWNIKÓW WOJEWÓDZTWA POZNAŃSKIEGO. Dawno istniejący w kołach hurtowników poznańskich zamiar założenia Związku zaczyna obecnie przybierać realne formy. Celem Związku ma być wspólne postępowanie wobec władz, które mają w ręku podział towarów, jak również wobec dostawców. Pozatem istnieją jeszcze inne wspólne sprawy, wymagające zrzeszenia się hurtowników. W sprawie założenia związku odbyło się już kilka zebrań zainteresowanych kół. Poruszano między innemi sprawę dostawy cukru i soli, która w województwie poznańskiem stanowczo musi być zreformowana. Akces do związku zgłosiło zaraz z początku 22 przedstawicieli firm. Związek ma działać w porozumieniu z szerokiemi kołami kupiectwa, a nawet przyłączyć się jako osobna sekcya do Centralnego Związku Towarzystw Kupieckich z siedzibą w Poznaniu. Projektowane jest założenie sekretaryatu. Wkładki członków mają podobno wynosić 500 do 1000 marek. Związek zamierza rozwinąć możliwie szeroką i intenzywną działalność.

UKONSTYTUOWANIE SIĘ WĘGIERSKO-POLSKIEGO TOWARZYSTWA HANDLOWEGO. Pod przewodnictwem hr. Stefana Buriana odbyło się konstytuujące zgromadzenie Węgiersko-Polskiego Towarzystwa Akcyjnego. Do Rady Nadzorczej zostali wybrani: hr Stefan Burian, jako prezydent, baron Wilhelm Lars, jako wiceprezydent, oraz panowie: Elesmer Balogh, dr Tadeusz Bednarski, dyrektor Polskiego Towarzystwa Handlowego, Erwin Bokor, Otto Conrad, Roland Hegedues, sekretarz stanu Juliusz Ipolyi Keller, Adam Łachociński, Michał Rymiewicz, Józef Wiktor Loosy, Aleksander Ocskay, Franciszek Schnetzer, radca Samuel Stern, hr. Adam Tarnowski.

Ta sama grupa interesentów założyła transportowe Towarzystwo Akcyjne „Węgierski Wawel", który będzie miał w pierwszej lnii za zadanie przeprowadzanie transportów dla węgiersko-polskiego Towarzystwa handlowego.

FABRYKACYA MASZYN ROLNICZYCH. Nader słuszne uwagi zamieszcza w tej sprawie p. J. Ziółkowski w „Dzienniku Gdańskim". Podnosząc zniszczenie inwentarza żywego stwierdza konieczność zastąpienia w pracy rolnej siły pociągowej i roboczej żywej siłą mechaniczną. Przez wprowadzenie jej w gospodarstwie uzyskuje się nadto znaczna oszczędność czasu. — W tych warunkach konieczna jest reorganizacya fabrykacyi maszyn rolniczych. Nie chodzi autorowi tylko o wzmożenie produkcyi. W żadnej gałęzi przemysłu niema tyle i tak rozmaitych gatunków maszyn i narzędzi, służących do jednej i tej samej pracy, jak w rolnictwie. Stanowczo mamy za dużo maszyn dla tych samych celów, a fakt ten utrudnia rolnikowi kupno maszyny, gdyż nie wie, która stosowniejsza. — Chodzi więc o to, aby w fabrykacyi przystąpić do wyrobu niewielkiej ilości typów maszyn, jednak możliwie najbardziej praktycznych. — Budowa tych jednolitych typów byłaby tańszą, a pod względem technicznym ułatwiłoby się pracę w rolnictwie n. p. przy zmianie robotnika lub maszynisty. Zmniejszyłoby to również prawdopodobieństwo zepsucia maszyny, a w razie zepsucia ułatwioną byłaby naprawa. Zaprowadzenie typów przyczyniłoby się również do wyspecyalizowania fabryk, do uproszczenia produkcyi, a zatem do obniżenia kosztów produkcyi. Dla konstrukcyi i wielkości typów powinien być miarodajnym wzgląd na gatunki gleby i jej ukształtowanie. W miarę postępu wiedzy technicznej możnaby wycofywać typy starsze, a zastąpić je nowszemi.

Postulaty te podjęły już w praktycznej działalności fabryki Polskiego Towarzystwa Handlowego, które prowadzą fabrykacyę masową jednolitych typów maszyn rolniczych, a to pługów, bron, kultywatorów, sieczkarni i kieratów w fabrykach „Lemiesz" w Krakowie i dawnej „Bartika" w Tarnowie.

Wydawca: W zastępstwie Spółki Wydawniczej „Editor" J. Konarski. Redaktor odpow.: Ludwik Gronuś. — Drukarnia ... Krakowie.